Nr. 235. We Lwowie, Środa dnia 13 Października 1880. **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCU: W kwartalnie . . . złr. . cent
miesięcznie . . . 1 „ . „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . „ —

kwartalnie: w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji — 7 złr. . cnt
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje . cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Om. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Om. I. Maximilianstrasse . . w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą . cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 12. października.

(Zmieniona sytuacja w sprawie wschodniej w skutek ustąpienia nagłego Porty z Dulcigna. — Opór Niemiec, Austrji i Francji przeciw dalszej akcji. — *Gwiazdka Cieszyńska* a przyjazd cesarza na Szląsk. — Wiec architektów i inżynierów we Wiedniu; ważne jego orzeczenie w sprawie szkół średnich. — Wiec centralistyczny a p. Schmerling. — Koniec peszteńskiej burdy niemiecko-teatralnej).

Pozawczoraj nadeszła ze Skodaru wiadomość telegraficzna, że Riza basza cofnął wszystkie regularne wojska tureckie z okręgu Dulcigno. Wczoraj doniesiono ze Stambułu, że ambasadorowie niemiecki i francuski czynią starania u sułtana, ażeby natychmiast Dulcigno wydać kazał Czarnogórcom. Dzisiaj znowu telegraf donosi, że Porta do mocarstw wystosowała notę, zawiadamiającą ich o rozkazie, oddania Dulcigna Czarnogórcom.

W ostatniej więc chwili jeszcze Niemcy i Francja, a zapewne i Austrja usiłowały wstrzymać dalszą akcję Anglii i Moskwy wymożeniem u Porty, aby bezwarunkowo ustąpiła z Dulcigna i tym sposobem wytworzyła możliwość zaniechania dalszej akcji flot połączonych. Teraz mocarstwa, przeciwne dalszej akcji, mają pewną podstawę do odmownej odpowiedzi na propozycje Anglii. Zgodziły się były na demonstrację flot połączonych dla przeprowadzenia traktatu berlińskiego co do Czarnogóry, mianowicie co do oddania jej Dulcigna. Gdy to obecnie jest dokonanem, to zdawałoby się, iż i mocarstwa floty swe z zatoki Kotarskiej odwołać powinne.

Ale czy wszystkie mocarstwa to uczynić gotowe — to rzecz jeszcze bardzo wątpliwa. Niemcy, Austrja i Francja tylko przymusowo, prawie więcej dla kontroli, wysłały swe floty pod Dulcigno, nie chcąc samej Anglii i Moskwie zostawiać wolnego pola i wolnej ręki. I te mocarstwa niezawodnie teraz w rokowaniach toczących się podnoszą, iż cel demonstracji jest osiągnięty i floty wrócić mogą. Ale Anglia i Moskwa zapewne będą parły do dalszej akcji, mianowicie z kolei w sprawie greckiej. Wprawdzie inspirowane dzienniki niemieckie podnoszą, że traktat berliński co do Czarnogóry zawiera postanowienie kategoryczne, ale co do rozszerzenia granic greckich wyraża jedynie życzenie, bez określenia nawet o ileby te granice rozszerzone być miały, zostawiając wszystko do porozumienia między Grecją a Portą. Podpisane zaś na traktacie berlińskim mocarstwa nie wzięły na siebie obowiązku, aby [illegible] wymusić na Porcie [illegible] Grecji. W ostatniej zaś nocie swojej Turcja wszelką gotowość oświadcza, odstąpienia Grecji pewnego terytorjum, i kategorycznie zakreśla nowe granice. Logika przemawia za temi argumentami. Ale Moskwie i Anglii, działającym w porozumieniu, nie chodzi o logikę, tylko o wywołanie katastrofy, o likwidację Turcji w Europie, od dalszej akcji flot nie odstąpią tak łatwo, a w takim razie, gdyby mocarstwa inne bardzo stanowczo przeciw dalszej akcji wystąpiły. Ale czy te mocarstwa zdobędą się na taką stanowczość? Wnosząc z dotychczasowego postępowania, nie można [illegible] za stanowczą pozycję.

Pod nap.: „Oczekiwane odwiedziny cesarza na Szląsku“ pisze *Gwiazdka Cieszyńska*:

„Szlązk austrjacki doczekał się teraz radości, iż także będzie mógł Najj. Pana powitać u siebie. Po odwiedzinach w Czechach, Morawie i Galicji, ta sama łaska monarsza spada na Szlązk, który słusznie nazwano spojnią między krajami czeskiej korony a Galicją, jako częścią polskiej ziemi. Tak cała północna część monarchii w tym roku szczycić się będzie wielkim aktem: zbliżenia się monarchy do ludów swoich w tych krajach, a objawienia temuż monarsze najwierniejszego przywiązania i miłości ze strony tychże ludów.

Radość wielka we wszystkich zakątkach Szlązka! Czy jednak zdoła Szlązk tak powitać cesarza, jak go witali Czesi i Polacy? Jeszcze tkwią bardzo świeżo w pamięci świetne i wspaniałe przyjęcia w Krakowie i Lwowie. My Szlązacy nie mamy ani Pragi, ani Krakowa i Lwowa; nie mamy tak wielkich i zamożnych miast, któreby równą okazałość rozwinąć mogły. Mamy jednak równie gorące serca dla monarchy, jak Czesi i Polacy, tę serdeczność chcemy mu także okazać i nasze „niech żyje!“ znajdzie tak samo miłe przyjęcie u monarchy jak od Czechów i Polaków.

Czynią się przygotowania we wszystkich miastach i po gminach wiejskich, w których N. Pan zabawi i przez które przejedzie. Chociaż już późna pora roku i nie tak dogodna, jaką mieli Polacy lub Czesi, ludność szląska pomimo to licznie i gromadnie pospieszy na uroczyste powitanie. Wszakże i w Galicji ludność wiejska [illegible] monarsze! Podobnego objawu jesteśmy także pewni, nietylko na głównych stacjach, w których N. Pan zabawi [illegible] ale i w gminach, których N. Pan w swoim przejeździe tylko dotknie, [illegible] wszędzie [illegible] oświadczać cześć.

[illegible] Rad powiatowych, jak w Galicji i Czechach, które to reprezentacje powiatowe jako autonomiczne byłyby najwłaściwszem przedstawicielstwem ludu. Nasze reprezentacje ludu są więcej urzędowemi. Starano się zaś i ze **strony**, aby i **gminy** wiejskie, polskie, **były** przez stronników niemieckich **tylko** przedstawione; [illegible] N. Pan mógł poznać swój wierny lud w jego całej właściwości. [illegible] **dalszy** sobie wziąć tego, by były swoich polskich członków w deputacji zastąpione, i żeby po polsku złożyły Naj. Panu swój hołd, tak jako to [illegible] bo Naj. Pan szanuje każdą narodowość swojego państwa, nie trzeba więc sobie robić żadnych skrupułów o to [illegible] I N. Pana tem więcej ucieszy szczerość nasza, gdy go i po polsku witać i po polsku do niego przemawiać będziemy.

Przyjazd N. Pana nastąpi z Węgier, prawdopodobnie w niedzielę d. 17 b. m. po południu. Zaraz na węgiersko-szląskiej granicy mają go powitać naczelnicy władz szląskich. Oczekujemy, że [illegible] poczciwi górale z okolicznych wsi zechcą go licznie i procesjonalnie powitać [illegible] „niech żyje!“ aby **pierwsze wrażenie na Szląsku było jak najlepsze.** W innych miejscowościach stawiają się bramy triumfalne i urządza uroczyste przyjęcie tworzące się komitety.“

Temi dniami odbył się we Wiedniu austrjacki wiec inżynierów i architektów, na który także kilku Węgrów przybyło. Z dumą podnosił wybrany na przewodniczącego słynny architekt Schmidt, że wszystkie ludy państwa Niemcy, Polacy, Czesi, Włosi w zgodzie się na ten wiec zebrały. I ma p. Schmidt rację [illegible] Z Polaków wybraniu p. Zacharjasiewicz ze Lwowa i p. Moraczewski z Krakowa; p. Zacharjasiewicz wybrano obok innych na wiceprezydenta.

Na wiecu tym podniesiono sprawę nieskończenie ważną, [illegible] przyklasnąć musi — a rzecz godna uwagi, że profesor Niemiec (Stark z Gracu) był tym, który wystąpił z wnioskiem przeciwnym. Na porządku dziennym wiecu stało najpierw pytanie:

„Czy pożądanem jest, aby szkoły średnie jako przygotowawcze do głównych szkół technicznych zreorganizowano?“

Kwestją tą już przed wiecem zajmowała się konferencja delegatów. Profesor Koristka z Pragi referował i przedstawił przyjętą przez większość delegatów rezolucję, orzekającą: że „pożądaną jest tylko jedna szkoła średnia jako przygotowawcza tak do studjów technicznych jak uniwersyteckich (obecnie są dwie średnie szkoły: gimnazjum i szkoła realna; p. r.), którą to szkołę utworzyć należy przez zreformowanie gimnazjum w ten sposób, aby w niem naukę rysunków jako obowiązkową zaprowadzono, i przedmioty realne więcej uwzględniono.“

Przeciwnicy tego wniosku przyznawali w zasadzie, że byłaby bardzo pożądaną jedna szkoła średnia jako przygotowawcza do akademij wszelkiego rodzaju, że jednak cel ten w praktyce osiągnąć trudno, a zatem należy plan nauk w szkole realnej rozszerzyć, więc też jeden jeszcze, ósmy rok jej dodać i tym sposobem szkołę realną na równi z gimnazjum postawić. Taki też kontrwniosek postawił prof. Stark z Gracu.

Ale na 150 obecnych tylko 15 głosowało za p. Starkiem; stawia tedy prof. Lorbeer z Lubna (Leoben) wniosek pośredniczący:

„Jednolitwą szkołę średnią tak urządzić należy, aby zarówno zadość czyniła tak humanistycznemu jak i technicznemu wykształceniu.“

Rzecz jasna, że według wniosku tego prof. Lorbeera możnaby szkołę realną przyjąć jako tę jednolitwą przygotowawczynię, i tym sposobem cywilizację zupełnie pchnąć na tory barbaryńskie. Wniosek też jego zaledwo 26 głosów otrzymał, poczem niemal jednomyślnie wniosek delegacyjny przyjęty został.

Przyjęto też następnie drugi wniosek, wykonawczy: „Wybiera się stałą delegację, z 10 we Wiedniu zamieszkałych członków złożoną, pod przewodnictwem prezesa wiecu, która ma zajmować się wykonaniem uchwał wiecu, tudzież przyjmowaniem i opracowywaniem wniosków, na następny wiec nadsyłanych.“

Przyjęto też rezolucję, żądającą, aby na austrjackich głównych szkołach technicznych obszerniej traktowano przedmioty jurydyczne, administracyjne i ekonomiczne, aby główne onych zasady do planu naukowego jako obowiązkowe przyjęto i wiadomości ich przy egzaminach państwowych wymagano.

Mimo zaprzeczenia *Wiener Allg. Ztg.*, p. Schmeykal żywo się krząta około zorganizowania ogólnego wiecu centralistycznego we Wiedniu. Menerom przedewszystkiem o to chodzi, aby p. Schmerling przyjął prezydenturę wiecu. Powaga p. Schmerlinga ma dodać blasku wiecowi a oraz zasłonić cały wiec od ewentualnego rozwiązania przez rząd, rezolucje zaś od konfiskaty a mowców od wytaczania procesów — p. Schmerling bowiem jest prezydentem najwyższego trybunału, a zatem co on dopuści, to przecie nie może być pożądanem o sprzeczność z ustawami i kodeksami. Rząd tymczasem ma badać opinię Wiednia i przekonywać się — według *Politiki* — że opinia ta, zrazu obojętna, zaczyna się tym wiecem interesować, a to głównie w skutek agitacji nie jednego tylko, ale kilku wysokich dostojników urzędowych. Jeżeli to prawda, to zanosi się na zderzenie dwóch lokomotyw na tym wiecu.

Zdawało się, że badapeszteńska sprawa teatru niemieckiego skończyła się odmowną uchwałą Rady miejskiej i odrzuceniem rekursu p. Müllera przez ministerjum. Stało się jednak inaczej, pomimo iż pan Müller przekonał się, że niema nawet czego podawać o pozwolenie kilku przedstawień gościnnych dla podratowania personalu teatralnego, a jeszcze gorsze przyjęcie spotkało jednego z ferwaltangsratów wiedeńskiego Central-Bodenkreditbanku.

Tymczasem p. Müller zawiadomił peszteńskie dzienniki niemieckie, że nazajutrz w sobotę da przedstawienie, dołączając afisz i bilety dla recenzentów. Nawet *Nową Pressę* zaniepokoiła ta wiadomość, odradzała ona dawania spektaklu, gdyż policja będzie miała słuszne prawo użyć przemocy, jako obowiązana do wykonywania rozporządzeń rządowych. Kilka lat temu żyd peszteński, Gutman, otrzymał na lat 10 koncesję teatralną, ale nie używszy jej, umarł zeszłego roku. Wdowa tedy donosi teraz policji, że będzie korzystała z koncesji, i że prawa swoje przelewa na p. Müllerową, która je znowu na swego męża, dyrektora niedoszłego teatru przelała. Magistrat jednak oświadczył, że ze zgonem koncesjonarjusza koncesja ustała, i wezwał dyrekcję policji, aby przedstawieniu niemieckiemu przeszkodziła. Naczelny dyrektor policji budapeszteńskiej odpowiedział jednak, że według nowego kodeksu policyjnego ma tylko prawo, w razie dawania przedstawień bez pozwolenia, nałożyć za pierwszym razem karę 200 złr., za drugim 300 złr., i dopiero za trzecim razem teatr zamknąć.

Pomijamy spory dalsze między magistratem a policją. Przedstawienie niemieckie odbyło się, ale śród zbiegowiska na ulicy i w sieni teatru, wygwizdywania, wołania: Precz z Niemcami, precz z dyrekcją niemiecką! Niemcy wypadli, wszczęła się bijatyka, publiczność uliczna została wypartą, zjawiła się konna policja i t. p. W teatrze dyrektor Müller śród oklasków oświadczył, że dlatego daje przedstawienie, aby pokazać jaki ma personal i usprawiedliwić się przed tym personalem, i że na pierwszy rozkaz władzy teatr zamknie a demonstrować nie myśli. Wszelako zapowiedział następne przedstawienie.

Ale już do tego drugiego przedstawienia nie przyszło — ministerjum zatwierdziło uchwałę magistratu, że koncesja Gutmana ze zgonem jego wygasła, dyrekcja policji otrzymała pisemny rozkaz przeszkodzenia przedstawieniom, nałożyła karę na p. Müllera za nieprawne przedstawienie i doniosła władzy skarbowej, aby Müller 1000 złr. za nieprawne otwarcie teatru zapłacił, teatr zaś opieczętowała. Wtedy oświadczył p. Müller, że już grać nie będzie.

Pożegnanie dyrektora z trupą, około 500 osób liczącą, miało być rozdzierające; *Neues Pester Journal* rozpisał składkę. *Pester Lloyd* zaś zaraz po pierwszem przedstawieniu oświadczył, że p. Müller sam sprawę zgubił moralnie, i że cała opinia publiczna oświadcza, iż skoro wiedział o decyzji władzy, powinien był się jej poddać. „Mamy nadzieję, dodaje, że ta komedja kiwania palcem wobec władz z tem przedstawieniem się skończy.“

Ciekawe jest pytanie: jaka to była publiczność, co poszła na owo sobotnie przedstawienie niemieckie? Telegram *Starej Pressy* donosi, że wielu z tych, którzy poszli kupować bilety, odłożyli zakupno „na później,“ widząc zbiegowisko. Widoczna zatem, że nie postanowienie zadokumentowania patrjotyzmu niemieckiego, albo chęć demonstrowania przeciw madjaryzmowi, lub choć ciekawość ciągnęła ich do teatru, i że żałowali wydatku kilku co najwyżej guldenów.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 8. października.

Zgromadzenie ludowe zwołane przeszłej niedzieli dla narady nad polityką zagraniczną rządu i zaprotestowania przeciwko udziałowi Francji w demonstracji flot, jak wam to już wiadomo, nie przyszło do skutku. Policja w ostatniej chwili zabroniła go i bramy sali Fernando, gdzie się lud miał zgromadzić, zamknęła.

Rząd powołał się na prawo z r. 1852, wydane przez Napoleona III. po zamachu stanu, czem oburzył do najwyższego stopnia republikanów.

Izba uchwaliła w r. b. prawo o zgromadzeniach bardzo liberalne. Władza nie ma mocy zakazać zgromadzenia; zwołujący zaś je nie mają obowiązku starać się o pozwolenie. Nowe to prawo nie obowiązuje jeszcze, nie zostało bowiem wniesione do senatu, powołanie się atoli na prawo z smutnych czasów reakcji napoleońskiej, było aktem wielkiej niezręczności.

Względy też polityczne nakazywały zajęcie innego stanowiska. Jeżeli rząd w rzeczy samej chce pokoju i nie ma zamiaru wciągnąć Francji w wschodnią awanturę, zgromadzenie ludu, uchwalające rezolucję pokojową, nie mogło pokrzyżować jego polityki. Z faktu zakazu wypływający loicznie wniosek został zrobiony i podejrzenie rozszerzyło się w narodzie, iż Gambetta zamierza wbrew woli narodu wciągnąć Francję w czynną wschodnią akcję Anglii i Moskwy. Wołania więc o pokój i o zwołanie Izb stały się powszechne.

Dzienniki niemal wszystkich stronnictw coraz natarczywiej przemawiają za wycofaniem eskadry francuskiej z demonstracji flot i z wysłania jej na brzegi albańskie robią akt oskarżenia przeciwko Gambecie i gabinetowi.

Nowy gabinet nie mógł się gorzej przedstawić. Przyjęto jego formację niechętnie, dzisiaj zaś po zakazie zgromadzenia, opozycja przeciwko niemu jest ogólną. Polityka zagraniczna niejasna, dwulicowa i stanowisko, jakie zajęła Francja w wspólnej wyprawie flot europejskich, mocno kraj zaniepokoiło. Gabinet padnie a z nim ranie i wszechmoc Gambetty, jeżeli rząd obecny nie wycofa się z niebezpiecznej i groźnej awantury na Wschodzie.

Postawa dzielna Albańczyków, broniących całości swej ojczyzny, nie mało się też przyczynia do coraz większego depopularyzowania udziału Francji. Ostatnia zaś nota turecka, którą w Anglii chcą przedstawić jako policzek wymierzony Europie, nie tylko nie obraziła miłości własnej Francuzów, lecz podniosła natarczywość ich wołania o pokój i wycofanie się z tej polityki, którą Waddington tak nierostropnie rozpoczął na kongresie berlińskim.

Wobec tak jednomyślnej opinii, oświadczającej się za usunięciem się z komiczno-tragicznego koncertu europejskiego, rząd nie może prowadzić innej jak tylko pokojową politykę. Próżnemi są wołania gazet moskiewskich, próżnemi starania Gladstona i porozumienie się jego z panem Challamel-Lacour, za którego radą zwykł Gambetta postępować w polityce zagranicznej — Francja pozostanie neutralną i działa jej nie będą grzmiały ani pod Dulcigno, ani w Dardanellach.

Bez pozwolenia Izb nie może być ogłoszoną wojna, — Izby francuzkie zaś odrzucą wszelkie wojenne pokuszenia się Gambetty.

Gdyby Gambetta, przyzwyczajony do osobistych rządów, zawikłał Francję, wbrew woli narodu i jego reprezentantów, w wojnę przeciw Turcji, skończyłby najhaniebniej swoją wielką rolę w republice. Wie on o tem dobrze i dla tego, acz mu przypisują zamiary wojenne i mówią, że będzie wspomagał plany Anglii i Moskwy, nie wierzę w te pogłoski i sądzę, że niechcąc narażać swej popularności i władzy, zerwie przy pierwszej lepszej sposobności „koncert europejski“ i wycofa się z wschodniej awantury.

Turcja, która bacznie zwraca uwagę na to, co się robi w Europie, liczy zapewne na niemożność rządu republikańskiego działania wbrew woli ludu francuzkiego i czerpie w niej odwagę do stawiania czoła wymaganiom dyplomatów.

Zwracam waszą uwagę, że i we Włoszech coraz więcej się objawia niechęć narodu do czynnego wmięszania się w sprawy tureckie gwoli Anglii i Moskwy. Garibaldi w depeszy nadesłanej z Genui do Paryża, oświadcza się za pokojem. Porozumienie stronnictw radykalnych we Francji i we Włoszech jest zupełne, rządy zaś obu tych krajów muszą się rachować z niemi i oglądać na ich opinię. Gdy więc opinia radykalistów, posiadających zdolność i władzę poruszania ludu, oświadcza się przeciwko zbrojnemu zmuszaniu Turcji, potrzeba uznać jako fakt pewny, że tak rząd francuzki jako i włoski nie posiadają potrzebnej swobody do popierania niedorzecznej i gwałtownej polityki prezesa gabinetu whigów w Londynie.

Nieukontentowanie przeciwko tej polityce zaczęło się objawiać już i w samej Anglii. Kilka dni temu odbyły się dwa mityngi, protestujące przeciwko wciąganiu Anglii do wojny na Wschodzie. Podobnie jak tu w Paryżu tak i w Londynie upomina się prasa o jak najspieszniejsze zwołanie parlamentu, w celu rzucenia hamulca na zapędy Gladstona.

Z wielką niecierpliwością oczekują w Paryżu propozycji gabinetu londyńskiego co do odpowiedzi na ostatnią notę turecką, której ton stanowczy a nawet zuchwały zdumiał dyplomatów przyzwyczajonych do bezwzględnego posłuszeństwa Wielkiej Porty. Jeżeli Gladstone zechce odpowiedzi nadać charakter ultimatu, za którem nastąpić musi zbrojne wystąpienie, pan Barthelemy Saint-Hilaire nie będzie jej mógł podpisać

Przegląd artystyczny.

Wystawa tegoroczna odznaczała się i liczbą i doborem wystawionych dzieł sztuki. Niepamiętamy we Lwowie wystawy, którahy mogła pochlubić się tyloma obrazami pierwszorzędnej wartości. Zazwyczaj oprócz jednego lub dwu płócien znakomitego pędzla, mieściły się w sali Tow. przyjaciół sztuk pięknych rzeczy niewielkiej artystycznej wartości, tembardziej przykro nam więc, że zamknięcie wystawy nie pozwala nam tak jakby należało każdemu z dzieł wystawionych poświęcić szersze na rozbiór miejsce, ani w ogóle o każdem z nich wyrzec nasze zdanie. Z powodu opóźnienia się możemy zdać sprawę tylko z celniejszych przedmiotów.

Pomiędzy dziełami pędzla zwracają uwagę na siebie głównie obrazy rodzajowe. Jeden z nich treści głębszej społecznej prowadzi nas od malarstwa historycznego do uglarnego genru. Mamy na myśli Chlebowskiego „Sprzedaż niewolnicy w Stambule“.

P. Chlebowski malować umie. Wszystkie akcesoria malowane są ze starannością i sumiennością pedanta, a ułożone z artystycznym gustem. Pod względem psychologicznym znakomita jest postać starego Turka, który z lubieżnością zepsucia przypatruje się przez szkła niewolnicy. Dobry jest i kupiec, który z zimną twarzą handlarza zachwala swój towar, nie zadawalnia tylko widza sama niewolnica, której kształty nie są bynajmniej wzorowe, a twarz zanadto mało ma wyrazu i jeszcze mniej rysów. Gdyby nie chybiona postać niewolnicy obraz p. Chlebowskiego byłby arcydziełem.

Najbliżej treścią stoją obok niewolnicy dwa obrazy pędzla p. Sandoza. Są to ilustrowane wrażenia z podróży artystycznej po Afryce odbytej przez artystę w r. 1879. Jeden z nich przedstawiający „Mieszkanie saharyjskie w Biskrze“ jest bardzo pięknym obrazkiem. Efektowne światło rzucone z góry oświeca cztery osoby, ułożone w artystyczną grupę. Typy uchwycone żywcem z natury z prawdziwą intuicją, mają cechę prawdy realnej. Akcesorja, draperje, okazują, że p. Sandoz panuje nad techniką. Drugi obrazek jest o wiele mniejszej wartości. Tancerka z plemienia Uled-Nail, stanowiąca główną treść obrazu, ma wprawdzie wiele wdzięku, a jej ruch wiele charakterystyki, ale układ grup dalszych i typy rzekome Arabów są zbyt konwencjonalne i nie mają tej głębi, co postacie namalowane w pierwszym obrazku.

P. Sidorowicz, który z początku próbował sił swoich w rozmaitych rodzajach malarstwa, obecnie poświęcił się specjalnie pejzażowi i rodzajowym obrazkom. A w jednym i w drugim gatunku pędzel jego ma tyle wdzięku, tyle świeżości i odczucia natury, że miniaturowe obrazki jego będą, jesteśmy tego pewni, coraz więcej nabierać wartości i coraz wyżej będą cenione. Takim wdziękiem odznacza się jego obrazek p. t. „Z namysłem.“ Tło obrazu stanowi bardzo milutki a na wskróś swojski, rodzimy i dobrze znany nam pejzaż. Na pierwszym planie młode dziewczę rozebrane chce wstąpić do wody, ale czyni to tak nieśmiało, z taką obawą, z takim strachem przed zimną kąpielą, że aż żal biednego dziecka, chociaż z drugiej strony i uśmiech mimowolny ta jej obawa wywołuje na lice. Jest w tej kompozycji i naiwności i humoru niewinnego wiele, a jeszcze więcej wdzięku i natury. Nie ma tych wszystkich zalet drugi obrazek tego samego artysty p. t. „W pracowni“, ale wszystkie te przymioty, jakie wymieniliśmy powyżej, posiada drobniutki pejzaż pędzla tego samego artysty, w którym każdy pozna z błogiem uczuciem kawałek ojczystego kraju.

Te same zalety swojskości i dobrze uchwyconych typów, mają niemniej trzy wdzięczne obrazki p. T. Rybkowskiego. Dwie akwarele jego szczególnie „Sprzedaż mleka“ i Przed karczmą“ odznaczają się i charakterystyką i nadzwyczajnym humorem.

Skoro mowa o charakterystyce, musi przyjść na pamięć p. Kozakiewicz. Znakomity malarz wystawił we Lwowie w tym roku obraz p. t. „Dziwadła“. Może ten tytuł trochę nieodpowiedni dla sceny, która przedstawia katarynkarza z marjonetkami w małem miasteczku, lecz o tytuł nie będziemy się sprzeczać z artystą. Dość na tem, że tych kilka figur przedstawionych na płótnie: małomiasteczkowy karczmarz, wieśniak, dziecię a i sam katarynkarz stanowią galerję typów, uchwyconych i podpatrzonych z życia, dość na tem, że to wszystko czyni na widzu nadzwyczaj miłe wrażenie, a znawcy każe przyklasnąć artyście, który w tym drobnym obrazku umiał odwzorować życie.

P. Witkiewicz Stanisław nadesłał na wystawę obraz większych rozmiarów przedstawiający „Targ na konie.“ Tło tego obrazu stanowi prześliczny pojzaż zimowy. Na ołowianem niebie odrysowują się zdala kontury domków małomiejskich pokrytych grubą warstwą śniegu, na przodzie widać kilka scen jarmarcznych, więc bryczkę pędzącą po odwilgłem błocie, wieś jakiegoś panicza, który spadł z konia i z całej siły wstrzymuje swego wierzchowca na pierwszym planie, grupy sprzedających i kupujących na drugim. Wartość tego obrazu nie stanowi charakterystyka, ale pejzaż i wyborna perspektywa i koloryt, w którym o lepsze może zaledwie walczyć z p. Witkiewiczem p. Brochocki z swą „Zimą na Podolu“ zawieszoną tuż okok, a w której odczucie natury i barw jest tak wielkie, iż widz czuje prawie ten mróz silny, który oczyścił powietrze i pozwolił wystąpić ostro każdej linii konturu.

Znany już dobrze lwowskiej publiczności z wdzięcznych obrazków rodzajowych p. Łoś Włodzimierz wystawił płótno, zatytałowane „W lesie“. I tu przeważną rolę odgrywa pejzaż. Grupa umieszczona na pierwszym planie stanowi tylko sztafaż, niejako służy do ożywienia obrazu. Krajobraz przedstawiający las bezlistny, jesienny i groblę przerwaną jest bardzo dobrze namalowany. Woda, w której zachmurzone odbija się niebo i mgła otaczająca drzewa jest oddana wybornie.

Perłą przecież pośród obrazków rodzajowych na tegorocznej wystawie jest Czachórskiego „Czy chcesz różę?“

Rzecz widocznie dzieje się na balu. Młoda, wysmukła dziewczyna, w białą atłasową ubrana suknię, rzuciła się zmęczona tańcem w fotel i z uśmiechem lekkim, zdradzającym pewność siebie zapytuje swego wielbiciela „Czy chcesz różę?“ Na obrazie jest tylko ta jedna postać wymalowana, a ztąd widzowi nastręcza się tysiące pomysłów, dotyczących tej drugiej osoby, której dziewczyna różę podaje. Sam widz stawia się chętnie w położeniu zapytanego i mimowoli wtedy wyrywa mu się odpowiedź „proszę.“

Ale bo też to dziewczę wymalowane na płótnie mimowoli serce pociąga ku sobie. Nie ma ono tej olśniewającej piękności rysów, bo p. Czachórski jako realista nie uważa tego za potrzebne, ale ma właśnie tę piękność wyrazu, który odsłania widzowi całą duszę, cały charakter danej osoby. Po tej dziewczynie poznać można, że to jedynaczka, rozpieszczona i rozkapryszona przez rodziców, zarozumiała na swe przymioty i pewna, że o tę różę, którą podaje cały świat na kolanach powinien ją błagać. Tego, którego zapytuje, lekkomyślna dziewczyna nie kocha, on się jej tylko podoba, lubi go i to może więcej przez miłość własną dlatego, iż wie bardzo dobrze, że on szaleje za nią. Więc dręczy go z lekka zapytaniem, bo wie jak on pragnie posiadać ten kwiatek z jej ręki, a jeżeli to go ośmieli i wyrwie z piersi jakie słowo wyznania, dziewczyna się zerwie i jak spłoszona sarna ucieknie. To wszystko w twarzy dziewczyny z różą wyczytać można jak w otwartej książce, a urok tej postaci podnosi jeszcze karnacja pełna ciepła jej biustu i w ogóle wszystkie szczegóły malowane prześlicznie.

P. Czachórski znany jest jako znakomity kolorysta i dlatego nie będziemy rozwodzić się długo nad tem, że draporje i wszystkie akcesorja malowane są przewybornie, podnosimy tylko tę głębię psychiczną jaką się udało naszemu artyście oddać w twarzy dziewczęcia.

A...r.

Sprostowanie. W ostatnim fejletonie pod tym samym tytułem zaszły dwie rażące pomyłki. W ostatniej szpalcie mianowicie zamiast „pojęciowanie“ czytać należy „pojmowanie“, a w następnym zdaniu zamiast „niedostatecznie charakteryzuje“, ma być „nie charakteryzuje dostatecznie“.

bez wywołania groźnego ruchu w swoim kraju, który strąciłby oportunistów i doprowadził do władzy radykalistów.

Broszura francuska pana Newińskiego z Wiednia pod tyt.: „Polska i dom Habsburgów“ została przychylnie dla poglądów autora, lecz niekorzystnie dla sprawy polskiej oceniona w *Journal de Debats*.

Broszury tego rodzaju należałoby oceniać jako utwory fantazji, autorowie ich bowiem popisują się fantastycznemi bez żadnej realnej wartości kombinacjami, które nie odpowiadają interesowi narodu i niewyobrażają jego woli ani opinii. Autor łaskawie za Królestwo Polskie raczy ofiarować Moskwie połowę Galicji. Być może, że taka zamiana byłaby korzystną dla Moskwy, wątpimy jednak, czy byłaby pożyteczną dla polityki słowiańskiej Austrji, nie mówię już o Polakach, którzy widzieliby w niej nowy podział swojej już i tak podzielonej ojczyzny. Wszelkie kombinacje robione wbrew i przeciw prawu do bytu całej ojczyzny, są kulawe i nigdy nie doprowadzą do ustalenia pokoju, który jest tylko możliwy na zasadzie słuszności i sprawiedliwości. Słusznemu prawu polskiemu musi się stać zadość, bo w ten tylko sposób zabliźnioną zostanie rana, z której już potoki krwi wypłynęły i zamięszały pokój europejski.

Ziemie polskie.

Projekt założenia w Warszawie szkoły politechnicznej, agitowany od dawna, ostatnio poruszony został przez p. Jana Blocha. Pan B. planował założenie w Warszawie szkoły o dwóch kursach rocznych z charakterem przygotowawczym na wzór paryskiej. Uczniowie kończący ową szkołę mieliby wolny wstęp na trzeci kurs wyższych szkół technicznych w carstwie, a mianowicie instytutu technologicznego, dróg i komunikacyj, górniczego i szkoły budownictwa. Obecny minister finansów admirał Greigh, któremu rzecz tę przedstawiono, zgodził się na przyjęcie projektowanej szkoły pod swe zwierzchnictwo, a nadto obiecał udzielić subsydjum w kwocie 15.000 rubli rocznie i oddać na jej użytek jeden z domów rządowych w Warszawie. Nowy minister oświaty uznał myśl podobnej organizacji szkoły politecznicznej za nader szczęśliwą i odpowiadającą ogólnemu planowi reform, jakie mają być przeprowadzone w nauczaniu realnem. Że jednakowoż celem ostatecznego opracowania owych reform ustanowiona została specjalna komisja rządowa, istnieje obawa, że założenie szkoły odroczone będzie aż do czasu ukończenia prac owej komisji. Otóż zwłoka ta byłaby nader szkodliwą tembardziej, że jak widzimy, nic obecnie oprócz braku funduszów nie staje na przeszkodzie urzeczywistnieniu tej myśli. Dodać trzeba, że p. Bloch nie ustaje w zamiarze poniesienia ofiar materjalnych w celu założenia szkoły — i że dbały o własne dobro ogół bezwątpienia chętnie złoży swe ofiary na ten szlachetny cel. Pomoc ta ze strony ogółu jest konieczną, sprawa bowiem tak poważnej doniosłości, bądź co bądź, przewyższa siły jednostek.

Utrzymują także, że jednym z pierwszych kroków hr. Lorys-Melikowa względem Królestwa będzie zaprowadzenie samorządu miejskiego w Warszawie i kilku większych miastach prowincjonalnych. Dla rozwoju Warszawy samorząd miejski jest nieodzowny. Skoro bowiem teraz z najmniejszą drobnostką magistrat musi się odnosić w drodze administracyjnej do Petersburga, gdzie sprawa w przepaściach biórализmu tonie i najczęściej wraca bez rezolucji, niemożebną jest przeprowadzić jakiekolwiek ulepszenia w stolicy polskiej. Szkaradny bruk, brak zdrowej wody do picia i wodociągów, brak kanalizacji, brak targów przyzwoitych, brak rzeźni i jatek urządzonych sanitarnie i po europejsku, brak służby do wywożenia śmieci, brak dozoru przy ściąganiu dochodów miejskich — oto są mankamenta Warszawy, których część i dzisiaj usunąć by się dała, a które nie pozwalają jej być stolicą „całą gębą“...

Za wprowadzeniem samorządu miejskiego i przy wyborze lub też mianowaniu zdolnego i stosunki miejskie znającego, a zarazem prawdziwie Warszawę miłującego prezydenta, stolica nasza podniosłaby się bardzo, gdyż wówczas łatwiej możnaby usunąć złe, które dzisiaj wszystkim nieznośnie dokucza.

Wspominaliśmy w swoim czasie, o nastąpić mającym wyborze czterech radców bezpłatnych miejskich w Poznaniu. Wspominaliśmy wówczas o słusznych żądaniach prasy polskiej tamtejszej, aby połowa polska ludności Poznania miała stosunkową liczbę reprezentantów swoich w Radzie miejskiej, a nietylko jednego, jak to dotychczas bywało, skoro obie narodowości mają być równouprawnione.

Otóż teraz, przy ponownym wyborze na r. 1881, kiedy wakowały cztery posady radców bezpłatnych, dopuszczono do Rady znowu tylko jednego Polaka, po raz wtóry p. Chlebowskiego, który ten urząd zaszczytnie pełni już od roku.

Drugą ważną dla nas sprawą, którą na temże samem posiedzeniu reprezentacji miejskiej rozstrzygano, była petycja dyrekcji teatru polskiego w Poznaniu o obniżenie opłaty za gaz i za wodę. Po długiej i zaciętej dyskusji przeszła petycja szczęśliwie, i teatrowi polskiemu obniżono na czas nieograniczony 25 prc. w opłatach za gaz i wodę.

Szkoły średnie.

Towarzystwa politechniczne i lekarskie we Lwowie wystosowały do Wys. sejmu szeroko motywowane petycje, dotyczące sprawy szkół średnich i koniecznej tychże radykalnej reformy. Tak jedno jak i drugie z rzeczonych Towarzystw, rozbierające stan dzisiejszy szkół naszych średnich, uznały, że dzieje się źle w tych szkołach, i wypowiadają zdanie, że jeżeli jakaś reforma nastąpićby miała, musiałaby być wszechstronnie podjętą, nie ograniczać się tylko na stronę dydaktyczną, lecz także objąć stronę wychowawczą i hygieniczną, które tak bardzo potrzebują uwzględnienia i pielęgnowania.

Nie chodziło petentom o zmianę tylko planu nauk, rozkładu i wymiaru godzin dla poszczególnych dyscyplin; lecz o taką reformę, któraby dawała gwarancję, że ze szkół średnich wychodzić będzie młodzież zdrowa, rześka fizycznie, intelektualnie uzdolniona do pobierania nauk na najwyższych zakładach naukowych, a moralnie zahartowana w cnotach obywatelskich.

W obawie, że — choćby z najznakomitszych sił nauczycielskich złożone grono — może popaść w jednostronność; wychodząc z tego punktu widzenia, że szkoła, mianowicie średnia, jest instytucją obchodzącą nietylko nauczycieli, lecz w wysokim stopniu dom rodzicielski i w ogóle całe społeczeństwo; że z młodzieży kończącej szkoły średnie wytwarza się to, co zowiemy inteligencją w narodzie; oba Towarzystwa streściły swe podania w żądaniu, by ze swego ramienia Wys. sejm zwołał ankietę złożoną z wysłanników wszelkich Towarzystw, naukowe cele pielęgnujących, z nauczycieli i z reprezentantów wszelkich zawodów. Taka bowiem tylko ankieta daje możność wiary, że wynik jej pracy będzie zbawiennym. W przekonaniu, że Wydział krajowy, któremu tę sprawę załatwić Wys. sejm polecił, zechce się szczerze tą sprawą zająć i jak najprędzej ankietę w myśl petentów zebraną zwołać, ośmielamy się ją przypomnieć z gorącą prośbą uwzględnienia ducha rzeczonych petycyj.

Z Izby sądowej.

W Tarnowie rozpoczęła się w zeszłym tygodniu rozprawa karna przeciw Herzowi Rappaportowi, kapitaliście i liwerantowi, jego pomocnikowi Berlowi Koszerowi i byłemu oficerowi i dyarniście przy jen. komendzie w Krakowie Wilhelmowi Albrechtowi.

W rozprawie sądowej, pisze *Czas*, widzimy też według akta oskarżenia jenerała, nadintendanta, doktora, konowała wojskowego, bekmajstrów, wachmistrzów i innych wojskowych urzędników, przekupywanych przez liweranta Herza Rappaporta i godnego mu pomocnika Berla Koschera, nie w celu obrony przeciw możliwej zawsze sekaturze liweranta, lecz jedynie celem pokrzywdzenia skarbu wojskowego i żołnierza, dając mu chleb lżejszy od przepisanej wagi, zły, niesmaczny, nie do jedzenia jednem słowem; to znów dosypywaniem kąkolu do owsa, wreszcie odkupywaniem ostatniego od wachmistrzów, i pobraniem zań drugi raz należytości. Smutny to zaiste obraz, a jednak według aktu oskarżenia, prawdziwy. Powody oskarżenia tak obfite, skrzętnie i przeliczne nagromadzone dowody śledztwa tak przekonywające, mimo całej możebnej przebiegłości oskarżonych, utrudniającej na każdym kroku sprawiedliwości źródła dotarcia prawdy, że z niecierpliwością oczekujemy wyroku przysięgłych.

Herz Rappaport, kapitalista i przemysłowiec w Tarnowie, otrzymał liweranek chleba i owsa dla garnizonu wojskowego na r. 1878 na podstawie zniżonej już po licytacji oferty, następnie na r. 1879 i 1880 liwerunek wszystkich artykułów, a to w drodze wyjątkowej bez rozpisania publicznej licytacji.

W drugiej połowie r. 1879 zaczęły wpływać do prokuratorji rządowej i władz wojskowych doniesienia, obwiniające Herza Rappaporta, iż od początku swego liwerunku przekupuje osoby wojskowe, które mają powierzone urzędowe badanie artykułów dostarczanych, że chleb i owies dostarcza w najgorszym gatunku, i systematycznie krzywdzi skarb wojskowy. Z tego powodu zapytywała prokuratorja komendę wojskową, otrzymała jednak odpowiedź, iż Rappaport należycie wywiązuje się z swych obowiązków, i nie ma powodu podejrzywać osoby wojskowe, doniesienia więc odkładano i uważano je za bezpodstawne, i podyktowane tylko zawiścią chlebową.

W d. 8. listopada 1879 r. otrzymała prokuratorja dwa doniesienia powyższej treści, wniesione do ministerstwa wojny a zawierające dokładne daty co do przekupywania osób wojskowych, jako to: lekarza wojskowego, piekarza, konowała i wachmistrza. Doniesienia te zawierały dalej, iż były komendant stacji wojskowej w Tarnowie jen. hr. Artur Mensdorff i nadintendant Ferdynand Fastioni w Krakowie otrzymali od Rappaporta znaczne kwoty pieniężne.

Jen. Mensdorff miał otrzymać 600 złr. w celu przekupienia go a własnoręcznemi rewersami jenerała stwierdzono, iż pożyczył dwukrotnie kwoty 800 i 400 złr., które Rappaport pożyczając uważał za przepadłe z powodu niewypłacalności tego dłużnika.

Nadindentant Fustioni początkowo wszystkiego wypierał się, później jednak przyznał, iż otrzymał 600 złr., lecz nie od Rappaporta, tylko od kupca krakowskiego.

Według kontraktu liwerunkowego był Rappaport obowiązanym wypiekać chleb wojskowy z czystej, zupełnie zdrowej mąki żytnej a ze 100 kilogramów ziarna winno być przynajmniej 12 kilogramów otrąb oddzielone. Owies winien być suchym, czystym, bez przymieszki a za próbę czystości owsa miało służyć to, że przy ostrem młynkowaniu więcej nad 4 pr. otrąb ujmy pozostać nie powinno.

Chleb dostarczany był wypiekany z mąki, z której nawet 4 pr. otrąb nie odebrano. Według zeznań piekarzy, mąka zawsze była czarną, niedobrą, stęchłą, częste wyglądała jak błoto, iż nawet trudno było z niej chleb upiec. Do mąki żytnej dosypywano pszennej, która również była licha i czarna, lecz od żytnej jaśniejsza a mieszano ją dlatego, aby chleb był lepszy, ciasto lepiej rosło i aby można było więcej wody dodać, dla większego ciężaru chleba. Chleb był pieczony umyślnie w lżejszej wadze tak, iż bochenkom brakowało po 20 gramów, przezco wojsko pokrzywdzone zostało.

Co do owsa dostarczanego wojsku, Rappaport zakupywał po 4,000 kilogramów kąkolu i takowy wsypywał do owsa już i tak zaprawionego plewami. Liwerowany owies dla wojska odkupywał Koscher od wachmistrzów w ten sposób, iż im o kilkadziesiąt kilo mniej wydawał a za pozostawiony w magazynie Rappaport wypłacał pieniędzmi.

Według obliczenia intendantury krakowskiej opartego na datach, jakie śledztwo wykazało, zyskał Rappaport 12 110 zł. 58 c.

Od początku niniejszego śledztwa aż do jego ukończenia toczyła się ciągła korespondencja prokuratorji z komendą wojskową w Krakowie a choć listy adresowane były „do własnoręcznego otwarcia przez JEksc. pana komenderującego“ to przecież zawsze otwierane zostały jak i listy wystosowane do prokuratorji i obustronne ważne zapytania i oznajmienia dochodziły do wiadomości oskarżonych. Za narzędzie dał się użyć Wilhelm Albrecht, dyurnista komendy wojskowej w Krakowie, zastępujący nawet kierownika ekspedytu. Spólników tej zbrodni śledztwo niewykryło, jednak są nimi poplecznicy Rappaporta, gdyż po uwięzieniu Albrechta, pisma i akta tej sprawy odbierane były z poczty w kopertach tak rozdartych, iż akta z nich łatwo można było wyjąć, przeczytać a następnie nazad włożyć. (C. d. n.).

(*Przedruk poezyj Zaleskiego.*)

Wiadomo, że księgarnia pp. Gabrynowicza i Schmidta nabyła wyłączną własność wszystkich dzieł Bohdana Zaleskiego i takowe swoim nakładem we Lwowie wydała. Wkrótce potem pojawił się w „Bibliotece Mrówki“ przez księgarnię Polską wydawanej pięciotomowy „Śpiewnik polski“ a w nim liczne poezje Zaleskiego przeszło cztery arkusze druku obejmujące. Ponieważ według ustawy o ochronie literackiej własności z r. 1846 wydawcy dzieł zbiorowych z wyciągów rozmaitych pisarzy złożonych mogą przedrukowywać z innego dzieła pomniejsze artykuły lub poezje tylko o tyle, o ile takowe jednego arkusza druku nie przenoszą, przeto na skargę pp. Gabrynowicza i Schmidta lwowski sąd krajowy w sprawach karnych uznał p. Adama Bartoszewicza jako właściciela księgarni Polskiej winnym przestępstwa przeciw literackiej własności przez nieprawny przedruk dokonanego i skazał go za to na karę pieniężną i na konfiskatę wszystkich niesprzedanych dotąd egzemplarzy „Śpiewnika.“

Przeciw temu wyrokowi założył p. Bartoszewicz zażalenie nieważności, przytaczając, że każdy liryczny utwór stanowi odrębną i zamkniętą w sobie całość czyli osobne dzieło, że zatem nie przedrukował części jednego dzieła lecz cały szereg dzieł, z których żadne arkusza druku nie obejmuje, że publikacja p. Gabrynowicza nie jest jednem dziełem, gdyż nawet sąd w swym wyroku o „dziełach“ Zaleskiego nakładem tego wydawcy wydanych mówi, że również i „Śpiewnik polski“ nie jest jednem dziełem, ponieważ każdy tom co innego zawiera a mianowicie pierwszy pieśni patrjotyczne, drugi religijne, trzeci obyczajowe, czwarty miłosne a piąty znowu patrjotyczne, że księgarnia Polska, działała w dobrej wierze, ponieważ dzieła Zaleskiego wyszły poprzednio w Petersburgu a zatem zakazowi przedruku nie ulegają, że wreszcie sąd powinien był co najwięcej kazać wyciąć ze „Śpiewnika“ kartki z poezjami Zaleskiego a nie konfiskować całą pięciotomową publikację.

W skutek tego zażalenia odbyła się dnia 9. bm. w trybunale kasacyjnym pod przewodnictwem radcy nadwornego p. Wierzbickiego ustna rozprawa, przy której stawał imieniem p. Bartoszewicza głośny z rozlicznych obron dr. Neuda, a imieniem oskarżycieli pp. Gabrynowicza i Schmidta dr. Ludwik Wolski. Dr. Neuda uderzał głównie na to, że publikacja Gabrynowicza nie jest jednem dziełem, gdyż Zaleski miał napisać cztery (?) dzieła, a mianowicie „Przenajświętszą rodzinę“, „Wiersze różne“, „Serbskie pieśni“ i „Tłumaczenia“, że p. Bartoszewicz miał prawo z każdego z tych dzieł w każdym tomie swego „Śpiewnika“ po arkuszu przedrukować, i że sąd lwowski nie skonstatował, jakoby ta granica została przekroczoną. Dr. Wolski zbijał te wywody, odwołał się do faktycznych okoliczności w wyroku skonstatowanych, na których trybunał swe orzeczenie oprzeć jest obowiązany, dowodził, że szereg luźnych nawet artykułów lub poezyj jedną bibliograficzną publikację objętych za jedno dzieło uważać się musi, i że nie ma żadnego powodu, aby poetów lirycznych i w ogóle autorów pomniejszych prac zbiorowo wydanych pozbawiać ochrony prawa i oddawać na pastwę przedruku.

Po całogodzinnej naradzie trybunał wydał wyrok, mocą którego zażalenie nieważności odrzucił, i p. Bartoszewicza na ponoszenie kosztów sądowych skazał, ponieważ istota czynu zarzuconego mu przestępstwa wynika z faktycznych okoliczności przez sąd krajowy za prawdę przyjętych. Jeżeli sąd ten w swym wyroku mówi o „dziełach“ Zaleskiego we Lwowie wydanych, używa tego wyrazu nie w znaczeniu prawnem, lecz w znaczeniu „pisma“ lub „utwory“, natomiast uznaje w innych ustępach publikację Gabrynowicza za jedno dzieło, i „Śpiewnik polski“ także za jedno. Wobec tego przedrukowanie czterech arkuszy ulega karze i konfiskacie, która z tego powodu, że „Śpiewnik“ jednem jest dziełem, w logicznem następstwie na całe to dzieło rozciągać się musi.

W końcu tego sprawozdania niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że pp. Gabrynowicz i Schmidt, którzy w toku procesu a nawet po zapadłym we Lwowie wyroku, podali sami rękę do zgody, nie uchylą się od niej i teraz, jeśli pokonana w drodze prawa „Księgarnia Polska“ słuszne im zaproponuje warunki. Spodziewamy się tego w interesie zakłóconej harmonii w naszym księgarskim świecie, równie jak w interesie powszechnym, któryby ucierpiał, gdyby w skutek animozji z jednej lub uporu z drugiej strony tak pożyteczna publikacja jak „Śpiewnik polski“ miała uledz rzeczywiście zniszczeniu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. października

* Jutro po dłuższym urlopie wystąpi po raz pierwszy ulubiona artystka nasza, p. Leontyna Parźnicka. Daną będzie komedja A. Dumasa p. t.: „Dyanna de Lys“.

* Otrzymaliśmy pismo następujące: Z powodu ogłoszenia mającej się odbyć konskrypcji czyli spisu ludności, należy zastanowić się jak takowa czynność wykonywaną bywa. Ostatni spis ludności odbywał się po wsiach w starostwie lwowskiem w następujący sposób. C. k. starostwo rozesłało gminom zawiadamiający nakaz, że do tego a do tego czasu gminy są obowiązane pod grzywną uskutecznić spis ludności. Do tej czynności zaangażowały się różne osobistości pełniące służbę w starostwie, jako te: panowie komisarze, adjunkci, protokolanci, ekspedytorowie, sekwestratorowie i różne rozbitki z mandatarjuszowskich czasów tulący się przy namiestnictwie. Taki zorganizowany zastęp konskrypcyjny wziąwszy odpowiednią ilość spisowych blankietów, udawał się do gmin, przeznaczonych przez p. starostę. Panowie ci wzywali naczelników gmin do zwołania ludności, tłumacząc zarazem, iż oni tylko są zdolni do pisania konskrypcji a nie kto inny jak n. p. pisarz gminy. Jeżeliby kto inny takowe sporządzał, starostwo odrzuci, a gminy będą musiały na nowo kupować blankiety i zapłacić jakiej osobistości ze starostwa za łaskawe spisanie konskrypcji. Taka homilia skutkowała. Naczelnik zwoływał mieszkańców gminy w oznaczone miejsce, a osobistość ze starostwa prowadząca konskrypcję, naznaczała co najmniej od każdej wpisującej się partji taksę 50 ct. a. w. Kto nie zapłaci żądanej taksy, nie będzie wpisany i będzie musiał karę zapłacić. Gdyby gmina n. p. miała 100 domów mieszkalnych, a w każdym domu znajdowały się przeciętnie trzy partje, to 300 × 50 ct. czyni 15 000 ct., czyli 150 złr. a. w. Za jedną partję liczono n. p. męża i żonę, jedno lub więcej dzieci i sługę. Syn żonaty lub zamężna córka stanowili drugą partję, wyrobnik samoistny mieszkający na stancji był trzecią partją i t. d. Więc za kilka dni użytych do spisu, gdzie najczęściej ci panowie w poblizkich wsiach ode Lwowa nie bywali całych dni, tylko czasu popołudniowego i wieczorów, obładowali swe puste kieszenie, co najmniej 150 guldenami. Większa gmina o więcej domach mieszkalnych, mająca też więcej partyj drugie tyle zysku przysparzała piszącym konskrypcję. Teraz należy się zapytać, komu zależy na tem, aby spis ludności był sporządzany? czy rządowi, czy ludności? Jeżeli rządowi, to zdaje się, że ten swoim kosztem takowy sporządzać powinien przy współudziale pisarza gminnego, którego gmina opłaca, a ten powinien i jest w stanie temu podołać. Przecież taka czynność nie wymaga wielkiej filozofii. Wedle okazanych dokumentów wpisać imię i nazwisko, wiek, wyznanie, zatrudnienie i ilość bydła i t. d. co na blankietach jest wykazane, wszakże to nie taka wielka sztuka. Dlaczego obciążać biedną ludność i zarobników nowym ciężarem za to, że się dozwala zapisać. Przecież te zapisanie w konskrypcji nie przyczynia się do polepszenia bytu zubożałego rolnika i zarobnika! Niejednemu z trudnością przychodzi przez cały dzień zapracować 50 ct. na kawałek chleba dla siebie i dzieci, a tu żądają stosunkowo dosyć wysokiej opłaty za konskrypcję.

(Podaliśmy to pismo, jako pewien wyraz opinii publicznej, pozwolimy sobie jednak poczynić nad niem kilka uwag. Autor myli się co do kwalifikacji sędziów gminnych. Podczas ostatniej konskrypcji ludności we Lwowie, nawet ludzie należący do t. zw. „inteligencji“ po większej części wypełniali blankiety fałszywie i trzeba je było dopiero korygować. Jakże można żądać dokładnego sporządzenia spisu ludności od pisarzy gminnych, zwykle nieodznaczających się wykształceniem? Jasna rzecz. Zwykle kilka gmin utrzymuje jednego pisarza, niemożliwem więc jest, aby tenże mógł w oznaczonym terminie dokonać tej pracy. Dodać jeszcze trzeba, że w razie gdyby pisarze gminni mieli sporządzać spisy ludności, cała sprawa byłaby narażoną na różnorodne wpływy, szczególnie księży, a należy tego unikać szczególnie teraz, kiedy wprowadzono tak ważny dla statystyki narodowościowej rubrykę „Umgangssprache“. Już dla tego jednego powodu nie można powierzać konskrypcji byle komu. Z drugiej strony godzimy się, że opłata 50 ct. od partji byłaby za wysoką, należy ją więc zniżyć do możliwego minimum, a czuwać nad tem powinne starostwa wraz z Radami powiatowemi. Red.)

* W notatce wczorajszej o uczcie dla adwokata p. Malinowskiego wkradła się pomyłka. Nie przemawiał dr. Smolka, ale dr. Wszelaczyński, który wygłosił piękny wiersz łaciński, napisany na cześć zasłużonego męża. Wiersz ten ozdobnie napisany wręczył następnie adw. Wszelaczyński p. Malinowskiemu.

* Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość, że ślub arcyksięcia Rudolfa odbędzie się 15. lutego 1881 wieczorem w kościele Augustynów w Wiedniu. Przyjazd narzeczonej arcyksięcia, księżniczki Stefanii nastąpi 10. lutego. W niedzielę 13. lutego odbędzie się w obu salach redutowych wielki bal dworski, a w poniedziałek 14. bal studencki, którego protektorat przyjął arcyksiążę Rudolf. Kiedy się odbędą uroczystości, które miasto Wiedeń ma urządzić, nie jest dotąd postanowionem.

* Pistolet honorowy, który Pyat chce wręczyć Berezowskiemu, ma kosztować 200 franków, i ma mieć następujący napis na lufie: „1867. Paryż, Moskwa, Warszawa. Mścicielowi trojga narodów; wykonawcy sprawiedliwości na dwóch tyranach, robotnikowi Berezowskiemu, wdzięczni robotnicy francuscy“.

* W Krakowie były przedwczoraj grzmoty z błyskawicami. Kilka kasztanów na plantach zakwitło powtórnie. U nas tymczasem zimno, jak przy końcu listopada.

* W Wiedniu rozpoczął w sobotę swoje obrady zjazd austrjackich inżynierów i architektów, do którego dało inicjatywę lwowskie Towarzystwo politechniczne. Na sobotniem pierwszem posiedzeniu wybrano prezydjum, do którego jako wiceprezydent wszedł także p. Julian Zacharjewicz, a jako sekretarz p. Paweł Stwiertnia. Zgromadzenie wyraziło lwowskiemu Towarzystwu politechnicznemu podziękowanie za inicjatywę w zwołaniu zjazdu.

* Na medal pamiątkowy z r. 1831 złożyli pp. Kazimierz Szeliski, b. oficer jazdy poznańskiej na medal srebrny 15 zł., Ignacy Kopczyński 3 zł., Ludwik Dolański 3 zł. na album Bema 2 zł.

* Otrzymaliśmy następujące pismo: W myśl przepisów prasowych §. 19 upraszam o sprostowanie podanego w *Gaz. Nar.* z dnia 8. października b. r. artykułu w kronice w ten sposób, że „dyrektor Maresch nie został usunięty z posady swej, lecz tenże podziękował sam za posadę i służbę, w czem jak każdemu wiadomo wielka zachodzi różnica“. Z poważaniem *Dr. Maresch.*

„Wiadomości policyjne z d. 11. październik. Zeszłej soboty skradziono z kościoła św. Mikołaja około 30 sztuk rozmaitych wotów przeważnie srebrnych pomiędzy któremi były także 3 sznurki pereł i 3 srebrne taski. Sprawca tej kradzieży rozbił także 5 skarbonek i zabrał około 30 zł.

Złożono w policji 13 kluczyków znalezionych na ulicy Skarbkowskiej.

Wedle doniesienia c. k. starostwa w Suczawie znajduje się tamże srebrna tytonierka oznaczona literami M. N. i napisem „Souvenir“, którą znaleziono w dniu 3. sierpnia b. r. na drodze pomiędzy Gosuhumora a Paltinossa.

— **Morderca listonosza Hüttmanna.** Telegram doniósł już, że morderca Hüttmanna został przypadkowo odkryty w osobie Józefa Burghardta; budownicza komisja magistracka delegowana do hotelu Union, przybyła tamże w piątek z rana. Portjer hotelowy wezwał wszystkich gości, do wpuszczenia komisji w razie gdyby chciała wejść do którego numeru. Burghardt usłyszawszy słowa „eine Commission ist da“ zmięszał się bardzo, a po odejściu służącego zażył natychmiast cyankali. Tak więc znaleziono już trupa. Burghardt liczył lat 32, rodem z Koszyc na Węgrzech, był do niedawna agentem pewnej firmy angielskiej, chwilowo bez zatrudnienia i zarobku. Mieszkał w hotelu Union z kochanką swą, od której dowiedziano się bliższych szczegółów. Burghardt zażądał od ojca swego w zeszłym tygodniu 1500 zł., lecz otrzymał odmowną

Z pola nauki.

(Ferje. Członkowie geologicznego państwowego instytutu. Geologia Bośnii i Hercegowiny. Nowo wynaleziony czwarty rozmiar.)

Skrzętni pracownicy, profesorowie i docenci rozpierzchli się we wszystkich kierunkach wiatru, używając ferji, z wyjątkiem przyrodników, którzy właściwie w górach, pod gołem niebem, wobec pełni przyrody, czują się w samym środku swego powołania, i dlatego też ferje są czasem największych plonów i zdobyczy dla pielęgnowanej przez nich umiejętności. Członkowie geologicznego instytutu państwowego udali się w dwóch sekcjach na poszukiwania geologiczne do Galicji, — w drugich dwóch sekcjach do południowego Tyrolu. Prace swe pokończą aż w późnej jesieni, a będą one ważne szczególniej dla naszego kraju, który dotychczas nie posiada zupełnej, dokładnej mapy geologicznej, i nie wie dokładnie, jakie skarby dla przemysłu i nauki leżą jeszcze odłogiem.

Nowo nabyte prowincje monarchii austrjackiej mają już swoją geologię, wydaną pod tytułem: „Zarysy geologii Bośnii i Hercegowiny“ („Grundlinien der Geologie von Bosnien und Herzegowina 322 S.“), które jako odbitka z Roczników geologicznego Instytutu ukazały się w handlu. Zaopatrzone przedmową dyrektora Fr. Hauera, zawiera to dzieło pięć rozdziałów, z których pierwszą: Geologia zachodniej Bośnii i tureckiej Kroacji, opracował Mojsisovitz, drugą część: Wschodnia Bośnia, przez dr. A. Tietze, a część trzecią: Hercegowina i południowo-wschodnia Bośnia, opracował dr. A. Bittner. Treść tych rozdziałów tworzą wyniki ogólnych geologicznych badań z szczególnem uwzględnieniem ciał świata mineralnego, odgrywających ważną rolę w przemyśle. Rozdział IV. zawiera petrograficzne badania E. Johna krystalicznych kamieni obu krajów, a rozdział piąty: Opisanie trzeciorzędnych mięczaków wód słodkich, przez prof. M. Neimayera. Piękna karta dodana do dzieła, przedstawia oba kraje w stosunku 1 : 578.000.

Jedną z najciekawszych faun okresów historji ziemskiej opisuje świeżo wyszłe dzieło Antoniego Frischa w Pradze: „Fauna węgla gazowego i wapieni formacji permskiej w Czechach“ (Fauna der Gaskohle und der Kaltsteine der Permformation Böhmens). Pokłady węgla z górnych ogniw okresu węglowego koło Pilzna czeskiego wydają przy destylacji suchej wiele gazu świetlnego. Otóż przy rozbijaniu tych węgli w zakładzie gazowym w Pradze znaleziono w nich wiele skamienia zwierząt kręgowych. Profesor Fritsch zbadał te formy i wykazał, że taką samą faunę zawierają wapienie następnego ogniwa djasowego okresu. Tworzą ją wyłącznie zwierzęta wód słodkich i lądowe; rozróżnił 43 rodzajów płazów, należących do wygasłej familii Labirinthodontów (o stożkowych zębach i wężowatą polewą przekroju tychże). Łeb tych zwierząt podobny żabiemu, tułów jaszczurczy lub krokodyli i zresztą budowa ich podobna częścią budowie płazów, częścią budowie reptiliów, dlatego też uważają je za przodków (w myśl teorji Darwina) teraz istniejących powyższych rodzajów. Wprawdzie i okres trjasowy zawiera skamieniny Labirinthodontów, lecz podczas gdy te są olbrzymiej wielkości, są okazy tej familii w węglu gazowym bardzo małe, jak n. p. Branchiosaurus salamandroides jest zaledwie cal długi. Dalej odkryto w tym okresie 31 rodzajów ryb, 2 rodzaje Dipnoe, tworzących jeszcze obecnie przechód z ryb do płazów, 10 rodzajów bezkręgowców, mianowicie owadów, pająków, stonogów i skorupiaków.

W sprawozdaniu lipcowem roczników zakładu geologicznego wykazuje prof Ant. Belohoubek z Pragi wyniki poczynionych analiz chemicznych wody ze 125 studni różnych okolic Czech. Analizy te wykazują, jakie wpływy wywierają pewne rodzaje minerałów na skład chemiczny przepływającej je wody. Najczystsze i najmiększe wody studzienne i źródlane znajdują się w pokładach okresu gneisowego, martwicy czerwonej i piaskowca, — najgorsze w warstwach formacji silarskiej i węglowej.

Wiele hałasu w świecie uczonym narobiła polemika w sprawie nowo wynalezionego czwartego rozmiaru. Wielu matematykom, szczególniej prof. Zöllnerowi w Lipsku zdawało się, iż przyjmując odpowiednio wyrazom ścisłej matematyki prócz istniejących trzech rozmiarów: długości, szerokości i grubości, — istnienie jeszcze czwartego rozmiaru, a zatem i piątego itd. — ułatwi się rozumowi ludzkiemu pojęcie przedmiotów świata fizycznego. Pisano wiele za i przeciw, — dopiero niedawno znany astronom Rudolf Falb krótkim wywodem wykazał niedorzeczność tej nowej teoryjki. Przypuszczając bowiem, że ktoś nie zna prócz długości i szerokości, trzeciego rozmiaru grubości, to nietylko muszą mu się wszelkie przedmioty przedstawiać w płaszczyźnie, ale także wydawać mu się one muszą w bezustannej zmianie. Oddalony przedmiot zbliżając się, rósłby w jego oczach, a odwrotnie malałby tenże. Przyczyny, prawa tej zmiany nie mógłby wynaleźć. Niedostateczne takie pojęcie rozmiarów doprowadziłoby do szalonych wyobrażeń o codziennych zjawiskach. Dopiero pojęcie trzeciego rozmiaru porządkuje ten wirwar w wyobrażeniu naszem. Gdyby zatem przyjęte obecnie trzy rozmiary były niedostatecznemi i brakowało nam owego czwartego a w nieodstępnej konsekwencji piątego i tysiącznego rozmiaru, to w obecnych naszych pojęciach zjawisk świata cielesnego musiałby panować zamęt nie do opisania. Brak trzeciego rozmiaru wywołałby wielkie zamieszanie w pojęciach, cóż dopiero brak czwartego i nieskończenie wielu rozmiarów?

O przepowiadaniu zjawisk astronomicznych nie byłoby mowy, gdyż o nieskończenie wielu rozmiarach obracające się gwiazdy przedstawiałyby nam w każdej chwili węzeł nierozwiązalny nieodgadnionych zjawisk; obliczanie dotychczasowe ze względu na trzy rozmiary z pominięciem dalszych byłoby błędnem i co chwila zjawiałoby się jakieś nieobliczone, niezrozumiane nowe zjawisko!

Tego wszystkiego jednak nikt dotychczas nie spostrzegł, — zaćmienia słońca, księżyca, przechody gwiazd obliczone tylko ze względu na trzy rozmiary spełniają się co do joty. Czyż potrzeba dowodu, że nam trzy rozmiary wystarczają zupełnie?

Prawdą jest, że geometrja wyprowadza wyrazy przedstawiające przestrzeń o nieskończenie wielu rozmiarach, — lecz czyż każdy wyraz ścisłej matematyki musi mieć swoje ucieleśnienie w świecie fizycznym? Posiadamy wyraz matematycznego wahadła, posiadamy twór o jednym rozmiarze, który nazywamy punktem, mówimy o ruchu prostolinijnym; — a czyż istnieje gdzie w przyrodzie wahadło matematyczne, czy dowiedzie kto istnienia punktu w świecie fizycznym?

Teoretyczne twory naszej wyobraźni nie powinny być nigdy wynoszone do stopnia fizycznych rzeczywiście istniejących przedmiotów; jeżeli z tem nie jest połączone uproszczenie pojęcia zjawisk w przyrodzie.

Wiedeń w sierpniu 1880.

Marjan Dimmel.

powiedź. To zdaje się pchnęło go do zbrodni. ...ko były agent miał wiele znajomości między ku...ami we Wiedniu. Między innymi odwiedzał czę...o, aż do natręctwa Jędrzeja Höfera, handlarza ...kór, przed którym wydawał się jako agent firmy ...ającej skład skór na dworcu kolei Zachodniej. Po...zało się, że to było zmyślone; mimo to Burg...rdt choć skompromitowany bywał ciągle u Hö...ra. W czwartek o godzinie 11. po zadaniu tru...zny, wolnym krokiem, jak człowiek z najspokoj...ejszem sumieniem, wyszedł z hotelu Garni, skie...wał przez Franz-Josef-Quai i Schottenring, potem ...zez ulicę Lichtensteina w ulicę Nussdorfską, gdzie ...ieszkał Höfer. Wszedł do sklepu; ani Höfer, ani ...na jego nie spostrzegli najmniejszej zmiany na ...im. Nigdy jednak nie bawił w handlu Höfera tak ...ugo, jak wówczas, a kiedy wizyta jego się prze...łużyła do godziny 1ej, gospodarz chcąc odejść do ...omu na objad, zwrócił uwagę Burghardta na porę ...biadową. Burghardt odrzekł, że jada dopiero o 3. ...swoją narzeczoną, a ponieważ załatwił już wszy...tkie swoje interesa na dziś, i nie wie gdzie ma ...zas zabić, prosił by mu pozwolono do tego czasu ...ozostać w magazynie. Jednak wybiła już i trze...ia, a Burghardt nie odchodził, — wsparł się na ...adzie na łokciach i dumał. Gospodarz naglił, by ...zedł na objad. „Nie bardzo mi się spieszy — chciał...bym zresztę jeszcze przeglądnąć dzienniki wieczor...ne". Na to gospodarz zauważył, że przed piątą nie ...można dostać gazet jeszcze. W chwilę potem po...egnał Burghardt Höfera i poszedł do domu. Tam ...kazał portjerowi przynieść sobie niektóre dzienniki ...wieczorne na górę.

Gdy Höfer na drugi dzień w porannych gaze...tach wyczytał opis mordercy, przypomniał sobie ...mimowoli Burghardta, a wizyta jego tak niezwy...kła dopiero teraz obudziła w nim podejrzenie. Chciał natychmiast, niemówiąc nic nikomu, udać się ...z zawiadomieniem do policji. Tymczasem jednak ...wypadł mu pilny interes handlowy. Około 11. wró...cił do swego handlu i udzielił żonie swych podej...rzeń i wątpliwości. Gdy to opowiadał zoczył prze...chodzącego ulicą przed swym sklepem znajomego policjanta zawołał go, i zaczął mu opowiadać, iż prawdopodobnie zna mordercę, w osobie Burghardta. Policjant zrobił wielkie oczy: „O my to już wie...my, Burghardt właśnie przed chwilą się otruł."

Jeszcze jedna ciekawa okoliczność, dowodząca, że Burghardt już oddawna zamierzał popełnić zbro...dnię. Przed dwoma miesiącami udał się do pewne...go młodego lekarza z prośbą o dostarczenie mu pół kilo cyankali, niby dla jakiegoś fotografa z prowincji. Lekarz odmówił żądaniu, i dotychczas ...niewiadomo zkąd Burghardt dostał tej trucizny.

— **Pogrzeb Offenbacha** odbył się w Paryżu dnia 7. b. m. przy współudziale licznej publiczno...ści i świata artystycznego. Spodziewano się jednak wspanialszego pogrzebu. Z domu przy bulwarach Capucines, przeniesiono zwłoki zmarłego do pobli...skiego kościoła Madeleine, a podczas mszy żało...bnej operzyści Faure i Talarac śpiewali pieśni ża...łobne. Z kościoła prowadzono kondukt około ulu...bionych przez zmarłego teatrów, Opery komicznej i teatru Variétés, i zwrócono się wkońcu na cmen...tarz Montmartre. Publiczność trzymała się zdala od całego pochodu. Wyległa tylko na ulice z prostej ciekawości. Trumna i wóz pogrzebowy zarzucony był kwiatami, wieńcami i girlandami, i przypomi...nał poniekąd dekoracje teatralne. Za trumną po...stępował syn Offenbacha, dwaj jego zięciowie i dwaj szwagrowie. Niezamężne jego dwie córki nie szły z pogrzebem. Końce całunu nieśli Halanzier i E. Perin, dawniejsi dyrektorowie Opery wielkiej, dalej Wiktoryn Sardon i August Maquet, dramaty...czni pisarze. Za rodziną przyćmiony krepą postępo...wał powóz Offenbacha, dalej kilka ekwipażów pry...watnych, a w końcu długi szereg fiakrów, w któ...rych siedzący angielscy i niemieccy turyści mieli się bardzo nieprzyzwoicie zachowywać. Nad gro...bem przemawiał Maquet w imieniu towarzystwa pisarzy dramatycznych; Wiktor Joncières w imie...niu towarzystwa kompozytorów. Kilka teatrów i in...stytucyj przysłało także wieńce.

— **Paryż** 7. b. m. Pawilon Flory gore: Tuilerie, muzea w niebezpieczeństwie! Tym okrzy...kiem rozbudził się Paryż w nocy 3. października. Pomimo szalonego pośpiechu straży, pomimo sika...wek parowych — prawda, okazało się że dopiero jest ich pięć, nie więcej — płomień niszczył śmiało świeże dekorowane sale prefektury, chwytał doku...menta, topił kasy, porywał się nawet na grupę Carpeaux, przedstawiającą „Odjazd". A poczta tuż obok, jak się pakowała! A trwogi i domysłów wiele! Petrolerzy, spisek, hasło zaburzeń, wszystko się to plątało na ustach patrjotów. Już jednak o świecie, niezaspani dziennikarze wyjaśnili przy...czynę złowrogiego pożaru. Przyczyna błaha jak zwykle. Matka pana prefekta Herolda, pani Fri...cheloche (Herostrat miał szczęśliwsze imię), pani Ficheloche po dobrym obiedzie szła spać. Posta...wiła świecę blisko firanki .... i wyszła, a ce go...rzej, długo, zbyt długo nie wracała. Et voila tout! Pół dnia prawie o tem mówiono prozą i wierszami, ale drugie pół dnia inne iskry padły nie na gma...chy ale na mózgi patrjotów. Meeting w cyrku Fernando zabroniony, zebranie „Wolnej Myśli" z sali wyproszone. Szarfa komisarza policji w oppo...zycji z chorągwią trójkolorową; jednej barwy a dążności przeciwnej. A więc nowonarodzone mini...sterjum niezrozumiało przestrogi, że ostrożnie trzeba być z ogniem. De profundis więc — w proch się obrócisz. Na nic się nie przydadzą walne po...siedzenia. Gmach się chwieje: gmach runie! I w rozjątrzeniu ogólnem niewiemy coby się dziś stało, gdyby nie to, że tak w porę nowe wydarzenie za...władnęło opinią. Offenbach umarł. Umarł jak wódz na polu bitwy dopisując ostatnią nutę do nowej jednoaktowej operetki „Szynk pod Bzami." Serce zabolało, zabiło mocno... pióro z ręki wypadło. Finale! Żył i zużył się. Już wycieńczonego szkie...letu, bez krwi i ciała, ktoś zapytał, czy nie żałuje sił zmarnowanych. — „Żałuję tylko, że ich dłużej marnować niemogę" brzmiała odpowiedź! Chociaż urodzony w Niemczech, żył i tworzył czysto po francusku, i w duchu chwili: ztąd kolosalne powo...dzenie, ztąd bogactwo kilka razy zebrane i roz...trwonione. Więcej jak stu dzieł twórca i król ope...retki, dyrektor trzech teatrów! Drugą stratę po...nosi Paryż z odjazdem do Ameryki Sary Bern...hardt, najkapryśniejszej, najuniwersalniejszej Sary. Kartkę pożegnania rzuca ona wierszami — nowa re...klama w której sama mówi, że dla reklamy stąpa, rusza się, dysze, żyje i umrzeć gotowa. Elle est du siecle. Dla pocieszenia teatrów, ważniejsze pismo ogłasza bliski debiu-komika, dotąd nieznanego, którego sobie wydzierać będą Europa i Ameryka. Życzyć mu trzeba aby go przy pierwszym wyztępie nie spotkał wypadek, który się wydarzył onegdaj panu Villaret, w „Żydówce". Ulubiony ten arty...sta występuje z zwykłem brio i audytorjum z na...tężeniem łaknie świetnego wytrysku harmonii. Cisza. Śpiewak w pozycji. Usta otwarte, oczy w słup, gardło wydęte — i nic, ani dźwięku. Popłoch, gwar, tłum w lożach, na scenie; w kulisach się tłoczą lekarze i cyrulicy. Poją Villareta, rozcierają, ogrzewają, a tymczasem gońce lecą po Mierzwiń...skiego i pierwszy akt się klei jak może; w dru...gim zaś przy nieskończonych oklaskach pojawił się Villaret — z głosem.

Jeszcze w tym miesiącu, jako ciekawy kąsek dziennikarski, zapowiadają nam artykuł w „Nouvelle Revue" wydawanej przez panią Adam, jako odpowiedź na sprawozdanie o wojnie na Wschodzie, przed kilku miesiącami także wydrukowane. Sprawozdanie te miało poróżnić cara z w. ks. Mikołajem. Odpowiedź pogodzi ich może, która naturalnie wyszła z poselstwa, a tymczasem w. ks. Konstanty robi wizyty pani Adam, a pan Gambetta jest jeniuszem opiekuńczym, czy półbogiem jej salonów. Mniej ciekawym może i mniej czytanym może będzie nowy poemat Wiktora Hugo, bo mistrz wielki nie młodnieje a kadzidło go upaja do zawrotu, ale zabawną była omyłka drukarska, którą przez dwa dni dzienniki jeden za drugim powtarzały, a publiczność ze zdziwieniem okrzykiwała: Przyszłe dzieło W. Hugo „l'Ane."

— **Z Paryża** donoszą, że liczni tam zamieszkali Niemcy i Austrjacy, a którzy tego miasta opuścić nie myślą, poczynili potrzebne kroki u rządu Rzeczpospolitej w celu uzyskania tamtejszego obywatelstwa. Jestto jakby w przewidywaniu wojny między Niemcami i Austrją a Rzeczypospolitą francuzką, żeby się ubezpieczyć od wydalenia z Francji, jak to w r. 1870 się stało.

— **W Petersburgu** aresztowano w ostatnich czasach właścicielkę jednego z większych zakładów szewskich — córkę jenerała i krewną jednego z wyższych wojskowych także w Niemczech.

Teraźniejsza właścicielka handlu obuwia i jej niezamężna siostra interesowały się bardzo już od młodości nauką i zasadami nihilistycznemi. Zostawszy po śmierci ojca, jak powiedziano, jenerała moskiewskiego, samodzielnemi i odebrawszy po nim znaczny majątek, postanowiły obie niewiasty zerwać z przesądami swego stanu i poświęcić się całkiem „dla dobra ludu." Zamiar swój uskuteczniły też natychmiast, wstąpiły do handlu obuwia a później przyswoiwszy sobie potrzebne wiadomości, otworzyły skład taki na własną rękę. Handel ten niebawem zyskał na wziętości. Przed kilku laty poszła starsza ze sióstr za teraźniejszego swego męża, szewca. Od tego czasu niepotrzebną była w handlu druga siostra; udała się więc w głąb Moskwy, mianowicie do wschodnich gubernii, w których internowani są więźniowie polityczni i ztąd pisała podobno korespondencje do kilku gazet moskiewskich, opisując w nich przedewszystkiem złe położenie wygnańców. Ostatnie lato przebyła siostra zamężna w Pargołowie, daczy nad zatoką fińską. Policji podpadło, że przyjmowała u siebie kilkakrotnie osoby politycznie podejrzane. Gdy później na jedną z tych osób padło podejrzenie o udział w zamachu w pałacu Zimowym, odbyła policja w nocy z soboty na niedzielę rewizję w domu i aresztowała właścicielkę. Nie ma ona jednakowoż być skompromitowaną i zdaje się, że niebawem wypuszczoną zostanie na wolność. Przemawia zatem i ta okoliczność, że handel nie został zamknięty.

— **W obronie praw kobiecych** panna Hubertyna Amleit, znana nieprzyjaciółka opłacania podatków przez kobiety, skruszyła niedawno w Paryżu kopię w obronie emancypacji. Oto jej zażalenie, do jednej z redakcyj pism paryskich wystosowane: „Dzisiaj chciałam legalizować mój podpis na podaniu do Rady stanu, w którem żądam uznania mojej wolności podatkowej. Zjawiam się w merowstwie ze wszystkiemi dowodami, co do identyczności mojej osoby." — „Musisz pani mieć dwóch świadków ze sobą — powiada do mnie urzędnik, i to dwóch mężkich świadków. — Wprowadziło mnie to w bardzo kłopotliwe położenie, albowiem w tej dzielnicy, w której było merostwo, znałam wiele bardzo pań ale mężczyzny żadnego. Co począć? Łapię na najbliższym rogu posługacza. „Od dwóch lat, odpowiada mi, prawo wzbrania nam być świadkami przy uwierzytelnieniach podpisów." — Chwytam dwóch przechodniów i obiecuję im za to dobrze zapłacić. Pytają mnie czy tu chodzi o potwierdzenie urodzin... Mówię, że nie, a oni odchodzą, naprożno nawołuję tysiące przechodniów, aby mi dopomogli i niektórzy szydzą ze mnie i pozwalają sobie grubych żartów. W końcu po całogodzinnem szukaniu nadybuję jakiegoś węglarza i malarza, którzy za umówioną kwotę obiecują stwierdzić tożsamość mej osoby, choć mnie po raz pierwszy widzieli. Nie jest że to nikczemność, tchórzostwo i bezczelność ze strony mężczyzn, panie redaktorze, że, aby obronić się przeciw słusznym domaganiom płci słabej, udręczają ją umyślnie takiemi moralnemi i fizycznemi katuszami?" *Sic!*

— **Ismaił basza.** Podobnie jak harem byłego kedywa Egiptu od portu do portu prawdziwą odyseę odbywa, nie mogąc nigdzie gościnnego przyjęcia znaleźć, tak i sam Ismaił basza przenosi się po stałym lądzie jak gdyby ciągłem roztargnieniem w podróży chciał zatrzeć wspomnienia świetnej przeszłości. Podczas uroczystości otwarcia kanału suezkiego podejmował głowy koronowane, a między nimi i cesarza austrjackiego z przepychem „Tysiąca i jednej nocy", a 10 lat temu odwiedzając gości swoich, zajażdżał do pałaców monarszych, a mianowicie we Wiedniu do burgu, a teraz zachowuje *incognito* w hotelu „zum goldenen Lamm" na Wiedeniu. Odprowadził go do Wiednia Sewer basza (Kościelski), były jenerał dywizji w armii egipskiej, który osiadłszy w Styrji, w swojej majętności byłego władcę swojego przez kilka dni podejmował.

— **Nowy skandal na technice wiedeńskiej.** Na uroczystości inauguracyjnej w politechnice wiedeńskiej, na której był obecny także minister oświaty bar. Conrad v. Eybesfeld, i wielu innych dygnitarzy, w chwili, w której prorektor zakładu, profesor Kornhaber wstąpił na katedrę dla sprawozdania z ubiegłego roku szkolnego, w całej sali zagrzmiały między słuchaczami krzyki: Pereat, Precz z nim! — Minister powstał z krzesła bardzo zmięszany i kilkakrotnem skinieniem ręki ledwo przyprowadził wzburzone umysły do porządku. Mowę jednak prorektora przerywano kilkanaście razy drwinkami i śmiechem, a kiedy na katedrę z kolei wystąpił baron Ferstel, rektor politechniki, rozległo się frenetyczne brawo, poczem p. rektor rozpoczął mowę swoją inauguracyjną.

— **Dobry interes.** W tych dniach otwartą została w „grands magasins du Louvre w Paryżu wystawa najmodniejszych w tej chwili ubiorów i materyj. Pielgrzymka paryżanek do magazynu Louvru od razu przybrała nadzwyczajne rozmiary. W poniedziałek ubiegły przechadzało się niemniej jak 67.000 osób w olbrzymich salach magazynu, a dochód tego dnia wynosił wcale przyzwoitą sumkę 1,428.407 franków! Płaszczów i zarzutek sprzedano za 93.000 franków, materyj jedwabnych za 600.000 franków. Popierają przemysł i handel kobietki XIX wieku.

— **Miłosna tragedja.** Antoni Matlyak, syn kmiecia z Marja-Teresjopol (Węgry), chłopak poczciwy i dobry zakochał się w piętnastoletniej modrookiej i jasnowłosej Etelce, córce Palinki Illesa. Od dwóch lat ubiegał się kochanek o wzajemność dzieweczęcia, a choć nie był pewny jej uczuć, sądził, że gorącą jego miłość wynagrodzi mu oddaniem swej ręki. Tymczasem Matlyaka zasenterowano do huzarów. Choć do żołnierki się palił, przenosił ukochaną Etelkę nad mundur huzarski i długą błyszczącą szablę i dziarskiego rumaka; najwięcej bolało go więc to, że Etelkę musiał opuścić, o której wzajemności nigdy przekonać się i upewnić nie potrafił. 30. przeto września z bijącem od wzruszenia sercem wyznał jej znowu gorącą i niezachwianą miłość swoją i zapytał czy w oddaleniu swojem może być pewnym, że mu zostanie wierną i dochowa mu stałości. Etelka, której serce może nie miało jeszcze „iskierki", na zaklęcia i prośby kochanka odwróciła się i odeszła.... W tejże chwili rozległy się dwa wystrzały rewolwerowe, na hałas zbiegli się ludzie i ujrzeli dwa trupy. We krwi, bez życia leżeli Etelka i Matlyak.

— **Kruczy sąd przysięgłych.** Pewien myśliwy szwajcarski opisuje szczególnego rodzaju widowisko pośród ptactwa. — Schodziłem z gór ku płaszczyźnie zewsząd jodłami otoczonej. — Spostrzegłem całe stada kruków, które kracząc prze raźliwie okrążały szczyty jodeł i zapadły w dolinie. — Gdy się do tej doliny zbliżyłem, byłem świadkiem dziwnego widowiska. Około 50 do 70 czarnych ptaków, utworzyło szerokie koło w którego środku jeden kruk; krakanie było tak przeraźliwie, że mnie prawie ogłuszało. Od czasu do czasu milczało ptactwo w około siedzące, a wtedy zabierał głos ów we środku stojący kruk i krakał z całej siły. — Skoro on zamilkł — odzywały się tamte, jakgdyby wszystkie razem chciały objawić swoje zdanie. — Rozprawa ta trwała przez czas dłuższy, i zabawnie było patrzeć, jak jeden kruk zwracał się do drugiego, kiwał doń głową i krakał mu w uszy, zupełnie tak jak to czyni lud w karczmie lub na jarmarku. Po chwili napadło wszystko ptactwo, owego kruka we środku koła stojącego, pierze wzniosło się z wiatrem w górę i w oka mgnieniu był on rozszarpany w kawałki.— Wtedy to spostrzegłem dopiero, że byłem na kruczym sądzie, o jakim nieraz słyszałem od starych myśliwych, uważałem to jednak dotąd za wymysł bujnej a chorobliwej wyobraźni. — Po dokonaniu tej doraźnej egzekucji w moich oczach, wzniosło się to czarne towarzystwo po nad szczyty jodeł i rozleciało się w różnych kierunkach.

— **Sanok,** 10. października. Morderca dzierżawcy myta w Wójskiem, Judy Stenera, został schwytany w Drohobyczu dnia 2. b. m. w osobie Karola Krzyżanowskiego, urlopowanego frejtra 45. pułku piechoty. Liczy lat 23. Przyznał się zupełnie do zbrodni, a motywa i szczegóły opowiedział sędziemu śledczemu z niezwykłym w tej klasie ludzi cynizmem. Puszczony 14. września na urlop bez zasobów do nabycia cywilnego ubrania, w którem koniecznie chciał się zaprezentować narzeczonej swojej, postanowił zamordować znanego sobie dzierżawcę myta, wiedząc, że żona tegoż odjechała do rodziny swej na święta i dzierżawca sam w domku przy rogatce nocuje. Wieczorem 17. września odwidził Stenera, przyczem zauważył pod łóżkiem leżącą siekierę. Następnie udał się do niedalekiej karczmy, jadł wyśmienicie, poczem położył się na ławie i spał smacznie do północy. O tej porze wyszedł z karczmy i poszedł na rogatkę. Żyd poznawszy go wpuścił i pozwolił mu u siebie przenocować. Gdy żyd napowrót do snu się ułożył, a czuwający zbrodniarz usłyszał chrapanie, schwycił z pod łóżka siekierę i zadał ofiarze swej cztery uderzenia w głowę i dwa w szyję. Przekonawszy się o śmierci żyda, rozniecił światło i zabrał się do rabunku. W kufrze znalazł tylko 16 złr. gotówką, 3 cwancygiery stare i kilka drobiazgów, a między niemi stare spodnie dzierżawcy, w które później się przebrał, i po których go poznano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 9. październ. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica 9·60 do 10·50 zł., — żyto od 8·80 do 9·50 zł. — jęczmień od 5·60 do 7·— zł., — owies od 5·50 do 6·50 zł., — hreczka od 6·70 do 7·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·50 do 7·25 zł., — kukurudza nowa od 6·— do 6·75 zł., — proso od 6·— do 6·75 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·— do 10·50 zł., — groch pastewny od 6·40 do 7·25 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 9·— do 12·— zł.,— bobik od 5·50 do 6·— zł., — wyka od 5·— do 5·25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 25 do 46·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledniа od —·— do —·— zł., — tymotka od 18·— do 19·— zł., — anyż mos. od 36·— do 37·— zł., anyż płaski od 36·— do 39·— zł., — kminek od 27·— do 29· zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11·25 zł., do 11·75 zł., rzepak letni od 10·50 do 11·— zł., — rzepik zimowy od 11·— do 11·25 zł., — rzepik letni od 10·50 do 10·75 zł., lnianka od 9·— do 10·25 zł., — nasienie lniane od 11·50 do 12·50 zł.,— nasienie konopne od 7·25 do 8·25 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 35 do 45 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 32·— do 32·50 zł.

Sprawozdanie tygodniowe Spółki rolniczej w Tarnopolu dnia 11. października 1880 r.

W ostatnich dniach objawił się na wszystkich targach europejskich jakoteż amerykańskich bardzo ożywiony ruch za pszenicą i żytem i ceny znacznie się podniosły. Przyczyną tego zdaje się być wyczerpanie zapasów starego zboża a przeto konieczność pokrycia bieżącej potrzeby młynów przy niewielkim dowozie — z drugiej strony przecenienie tegorocznego zbioru, którego cyfry wobec rezultatów z omłotów coraz więcej się redukują. Jęczmień w doborowych gatunkach również lepiej płacony. Olejne nasiona niezmienne.

Za 100 kilogr. netto płacono: Pszenica biała od 9·50 do 11·—, żółta od 9·25 do 10·50, czerwona od 9·50 do 11·—. Żyto od 9·— do 9·70. Jęczmień od 5·50 do 8·—. Owies od 5·25 do 6·—. Hreczka od 6·25 do 7·—. Groch do gotowania od 8·50 do 11·—, pastewny 7·— do 8·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak od 10·80 do 11·60. Lnianka od 9·— do 10·40.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Giełda nie uspokoiła się jeszcze zupełnie. W niedzielę oblęgano bankierów o wypłaty, a powodem ciągłego zaniepokojenia była niepewność co do wypadków politycznych na Wschodzie. Kursa pewne spadły nieco, a dziwnym wypadkiem tylko waluty pozostały spokojne. Dopiero przed zamknięciem giełdy uspokoili się spekulanci w skutek telegramu *Pall-Mall-Gazette*. (Patrz telegramy w ostatnim numerze *Gaz. Nar.*).

Wiedeń d. 11. października. Popołudniu odwidził cesarz księcia rumuńskiego. Oboje książętwo byli na obiedzie u arcyks. Albrechta, a jutro odjeżdżają do Bukaresztu. Królowa saska wyjechała do Włoch w odwidziny do ks. Genueńskiej, król saski odjechał do Drezna. Cesarz odprowadził ich na dworzec.

Wiedeń d. 11. października. „Wiener Abp." zaprzecza doniesieniom o zwróceniu biskupowi linckiemu dóbr funduszu religijnego Garsten i Gleink; od ostatniej rozprawy Rady państwa w tej kwestji ministerjum oświaty jeszcze żadnej decyzji nie powzięło.

Berlin d. 11. października. „Biuro Wolffa" donosi z Konstantynopola: Na naradzie gabinetowej uchwalono zawiadomić ambasadorów notą o postanowieniu bezwarunkowego wydania Dulcigna.

Konstantynopol d. 11. października. Rada ministrów uchwaliła Dulcigno natychmiast wydać Czarnogórze, tudzież ułożyła notę, wynurzającą nadzieję, że mocarstwa zrzekną się wszelkiej demonstracji flotowej.

Paryż d. 11. października. Za wysławianie zbrodni Berezowskiego będzie Feliks Pyat przed sądy pociągnięty.

Londyn d. 12. października. „Times" pisze: Skłonność Porty do ustępstw przypisać należy usilnym przedstawieniom ambasadorów Niemiec, Austrji i Francji. Gratulujemy Europie pomyślnego załatwienia tego zawikłanego problematu. Kryzys turecką możnaby w skutek odstąpienia Dulcigna uważać faktycznie za usuniętą. Zrobione ze strony Porty ustępstwo jest dowodem względności dla woli Europy, na którą liczyć mocarstwa prawo miały. Turcja znowu postawiła się niejako na dobrą stopę z Europą. Nagłego załatwienia pozostałych jeszcze spraw teraz po słuszności wymagać nie można. Następnie „Times" wskazawszy na niebezpieczeństwa z dalszych kroków egzekucyjnych, wynurza nadzieję, iż Porta umożliwi mocarstwom danie jej czasu. Europa żądań swoich cofnąć nie może; wszelako gdyby Turcja należycie uwzględnić je chciała, to mocarstwa wobec kłopotów Turcji zapewne by odroczyły dalsze swoje żądania.

Przyjechali dnia 12 października 1880.

HOTEL ŻORZA: G. ks. Ghika z Rumunii. Dr. A. Schmidt z Wiednia. J. Bahusz-Szyszko z Litwy. J. Trzecieski z Woli baryłowej. F. Teusch z Schaessburga.

HOTEL EUROPEJSKI: K. ks. Czetwertyński z Warszawy. A. Chołoniecki z Królestwa. K. Henisz z Dzwiniaczek. E. Łoziński z Potoka. W. Zglonicki z Królestwa.

HOTEL LANGA: H. Porak z Pustomytów. M. Buksbaum i N. Grünwald z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. E. Baroni z Baken. A. Brochocki z Bilki królew. F. Suchodolski z Tomaszowic.

HOTEL WARSZAWSKI: Szymonowicz ze Złoczowa. R. Filipowicz z Kopeczyniec. St. Zaruski z Oleska. Dr. E. Dunikowski z Wiednia. L. Majewski z Łanowa.

HOTEL LAZARUSA: M. Swidzicki z Bóbrki. M. Schmahl i S. Zorn z Wiednia. C. Tauber z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po połudnu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 11. Października 1880.

godzina 2 minut 36. popołudniu.

Losy kredytowe	174.—	Węgier. kred.	234.50
Anglo-austr.	105.50	Unionsbank	100.50
Kolej Kar. Lud.	264.—	Nordbahn	239.75
Kolej Połud.	80.—	Kolej Alföld.	143.—
Kolej Elżbiety	183.—	Kolej Lw.-czer.	151.50
Węg. Nordostb	130.—	Wied. Communal.	112.75
Węg. obl. p. w zł.	—.—	Galiz. indemnal.	—.—
Losy z r. 1864	169.75	Kolej siedmiog.	105.—
Renta węg. 6%	105.—	Losy tureckie	13.75
Bankverein	117.50	Rosy. rubel pap.	1.18.½
Losy węgier.	103.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie przychylne.

Wiedeń d. 12. października

godzina 10 minut 42 przed południem:

Akcje kredytowe	275.50	Anglo-austrjac.	106.—
Kolei Kar. Lud.	264.25	Kolej Połudn.	81.25
Unionsbank	102.—	Napoleondor	9.43½
Rosyj banknoty	1.17—	Usposobienie:	mdłe.

Berlin d. 11. października

godzina 5 minut 12 po południu:

Rosyjs. bank.	200.60	Akcje kredyt.	472.—
Lombardy	139.50	Galicyjskie	114.—
Kolei Rumuń.	51.70	Austr. banku	171.40

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	91 75

Lwów, dnia 12. października 1880.

Lwów, z Izby handlowej, 12. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	265 50	269 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	154 50	157 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	290 —	296 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	96 50	97 50
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ okres.	96 50	97 50
Banku hypot. galic. 6 proc.	100 70	101 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	99 —	101 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	96 30	97 30
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr	100 —	101 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 62
„ cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 40	9 50
Półimperjał rosyjski	9 66	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 73
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	57 85	58 65
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Podwołoczyska. W miesiącu września raczyli złożyć na kościół i szkołę w Podwołoczyskach: z Rymanowa JWny hr. Stanisław Potocki 10 złr., N. N. 1 tamże. W Krośnie Marja i Franie Pik 68 ct., Przew. ks. kan. Ludwik Wodziński, pleban w Krośnie 2 złr., ks. spirytualny z Przemyśla Staharyk 1 złr., Wni: Skarzyński z Krościenka wyższego 3 złr., z Rzęcina H. Klobasa 10 złr., JWny hr. Bobrowski 5 złr., Wni: Łukasiewicz Ignacy z Horkówki 15 złr., Klam Podoski 5 złr., z Ustrobna ks. kanonik Skrzyński 5 złr., w Bratkowca marszałek Starowiejski 5 złr., S. B. 2 złr., S. S. 2 złr., w Grzybówce P. Petrowicz 2 złr., z Wiśniowa JWny hrabia Mycielski 5 złr., w Dobrzychowie ks. kan. Buchwald 5 złr, w Strzyżawie u pp. Skrzyńskich składka od gości 6 złr. 15 ct., ks. kan. F. Jabczyński 2 złr., z Cudzca T. Wasylewski 3 złr., z Babicy JW. hr. Łubieński 5 złr., w Boguchwale ks. Ciesielski 2 złr., Wni nadinż. kolei Karola Ludwika w Rzeszowie 5 złr., Kowaczyk ze Lwowa 2 złr., Karłowicz z Snopkowa 2 złr., prezydent Franciszek Smolka 5 złr., JEks. arcybiskup Wierzchlejski we Lwowie powtórny dar 10 złr., Wni litograf Kostkiewicz 2 złr., Hordyński dyrektor kontumacji 10 złr., ze składki w puszkach w Podwołoczyskach 11 złr. 31 ct., Helena Elsner z Lincu 4 złr., H. Potocka z Uhrynowa 4 złr., co razem czyni 142 złr. 12 ct., doliczywszy do zebranego poprzednio funduszu 5.512 złr. 1 ct., czyni razem 5.654 złr. 13 ct., za które datki niech im będzie cześć i chwała, gdyż one nam przyczyniły się do ukończenia murów świątyni. Teraz czcigodni rodacy spieszcie z funduszami na pokrycie onej, której koszta wynoszą 1.565 złr. 80 ct., by przez was zbudowane mury jeszcze przed zimą nadchodzącą, chcąc ich schronić od zniszczenia, pokryte zostały, a gdy już naród ma przekonanie, że ich fundusze zostały na ten a nie inny cel obrócone; raczy i nadal nam zaufanie swoje darować i nie opuszczać dzieło tak świetnie i mozolnie dokonane, bo przecież mają teraz przekonanie, że taki budynek tylko nienadwerężonym w niczem waszym funduszem utworzony został. Podwołoczyska dnia 8. października 1880. — W imieniu komitetu budowy *ks. Antoni Szersznik*, pleban.

W dalszym ciągu taniego wydania

Biblioteki Mrówki

opuściły prasę:

Kochanowski Jan, Pieśni ksiąg czworo . . .	40 ct.
Zimorowicz J. B: Sielanki	40 „
Zimorowicz Szymon, Roksolanki	20 „
Hausner Otto, O pojedynku	20 „
Słowacki J., Ksiądz niezłomny	40 „
— Sen srebrny Salomei .	40 „
— Beniowski . .	40 „
— Król Duch . .	20 „
— Wacław. Poezje nlotne	20 „
Morgenbesser, Myślący burmistrz	20 „
Garczyński: Wspomnienie z czasów wojny narodowej polskiej 1831 r. i Sonety wojenne	20 „

2877 **NAKŁAD** 2—3

Księgarni Polskiej
we Lwowie.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych *Dra-Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha Krzyżanowskiego obok Brygidek 3398

Na cytrze

i na fortepianie oraz śpiewu (solo) udziela nauk gruntownych

E. Kalinowski

(ul. **Koralnicka** Nr. **6.** na dole).

Kompozycje jego na cytrę są do nabycia we wszystkich składach nut. Katalog gratis. Cytry poleca najtaniej.

8837 1—2

Jako prezerwatywa przeciw

Szkarlatynie, dyfterji

i t. p. chorobom, najpewniejsze okazały się

Cukierki Dr. Barkera

gdyż dzieci takowe chętnie biorą i tym sposobem zabezpieczone są od tych słabości, osobliwie gdy wcześnie używane będą.

Główny skład w aptece **E. Stenzla** w Kołomyi. Pudełko **50** ct. 8838 1—3

Szczepy owocowe

1, 2 i 3-letnie, są do sprzedania ulica Ochronek l. 5.

8834 2—2

Ogrodnik

żonaty, znający się dobrze na ogrodnictwie, mniej więcej i na pszczelnictwie, poszukuje odpowiedniej posady w Galicji lub za granicą. Powołuje się na dobre rekomendacje, gdzie po kilka lat służył, a na ostatniej posadzie 8 lat u Wgo Klobasy w Zręcinie zostawał.

8822 1—3

Adres: **Kesturek**, poczta Krosno.

Asystent farmacji

poszukuje zaraz umieszczenia. Łaskawe oferty pod literą **W. M.** Kraków, ulica Szpitalna 406, I. piętro.

3813 2—3

Dr. Tymowski

zawiadamia Szan. Publiczność, że corocznie przez sezon zimowy praktykuje w **San Remo** *(Italie-Riviera di Ponente.)*

3798 4—10

Giełda!!

Już przy obrocie 500—100 zł. można w teraźniejszych korzystnych czasach łatwo 10—20 zł. tygodniowo zyskać. Tak przy kursach podnoszących się lub spadających. Zyski mogą być natychmiast pobrane. Tylko u

Franz Friedländer

Bank und Wechslergeschäft, Wiedeń, I. Wollzeile 5.

8558 7—15

Odpowiedź na listy bezpłatna.

Do kancelarji adwokackiej w Stanisławowie poszukuje się

koncypienta jurystę

z egzaminem sędziowskim i przynajmniej dwuletnią praktykę adwokacką.

Bliższe wiadomości w kancelarji Dr. **Karola Bardacha**, adwokata w Stanisławowie. 8801 2—3

Na każde zamówienie dostarcza

kantor służbowy

ulica Karola Ludwika, l. 5, w podwórzu kamienicy p. Stromengera, porządnych i w dobre rekomendacje zaopatrzonych sług.

3711 2—?

Uwiadomienie!

Wszelkie reparacje instrumentów rżniętych, jako to: **skrzypce, basy, gitary, cytry** i t. p. także **obciąganie smyków,** przyjmuje podpisany i wykonuje po umiarkowanej cenie.

Adres: **F. Buczak**, ulica Krzywa 10, I. piętro w oficynie.

Na sprzedaż

Dom piątrowy

murowany na przedmieściu o 4 partjach mieszkalnych z ogródkiem. Bliższa wiadomość pod adresem T. Budzynowski ul. Śnieżna l. 4. II. piętro we Lwowie.

3806 1—4

W Instytucie naukowym

ul. Piekarska Nr. 21.

rozpoczyna się nowy kurs z dniem 1. września.

Instytut przygotowuje do egzaminów wstępnych do szkół kadeckich i do wszystkich c. k. Zakładów i akademij wojskowych, tudzież na jednorocznych ochotników. W pensyonacie Zakładu ma młodzież najtroskliwszą-ojcowską opiekę; przy Zakładzie jest ogród i gimnastyka. Instytut utrzymuje także szkołę szermierki pod kierownictwem znanego Dyrektora koncesyowanego Zakładu szermierki Alfreda Assinga. Gdy zwykle, a szczególnie w r. bieżącym wielka ilość kompetentów do [illegible] odpadła z powodu [illegible] i mało rozwiniętej budowy ciała, poleca się szczególnie pensyonat Zakładu, który nie szczędzi środków by młodzież [illegible] rozwijała się należycie.

Pensyonat przyjmuje także uczniów szkół średnich publicznych na wikt, mieszkanie i domowe korepetycye i zarazem kwalifikuje ich na prywatnych jednorocznych ochotników.

Kosstlich

3769 16—24 dyrektor zakładu.

MATERJE WEŁNIANE

szewioty i flanelki

na suknie damskie

oraz

Brocaty i Szkoty do ubierania sukien

W MAGAZYNIE

Romana Wojczyńskiego

i L. KISIELEWSKIEGO

we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

Gumi i pęcherze rybie

niezawodne preparaty pierwszej jakości nie mające konkurencji, wyrabiane przez najznakomitszą fabrykę paryską tuzin po 1 zł., 2, 3, 4 do 5 zł. Paryzkie gąbki i inne specjalne artykuły wysyła rzetelnie pod dyskrecją hurtownio i częściowo fran. magazyn specjalności we Wiedniu, Kärntnerstrasse 14. w bazarze. 3483 2—?

Sadzonki Szparagów

prawdziwych Erfurtskich w bardzo silnych egzemplarzach 3letnie 100 sztuk po 2 zł. 50 ct. poleca

Główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA

we Lwowie plac Marjacki. 3756 2—6



Sławne, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające, c. k. uprzywilejowane

piece do napełniania, regulowania i wentylacji,

R. GEBURTHA, c. k. nadwor. maszynisty.

we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 71,

są do nabycia w następujących składach:

u pp. Nikolaus Mundt, I. Bauernmarkt 11,
u pp. Wolf & Co., I. Operngasse 6,
u pp. Richard Mauch, V. Kolowratring 12.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem. Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 3631III 2—?

4% LOSY
REGULACJI CISY

trzy ciągnienia rocznie.

Główna wygrana 100.000 zł.— Najmniejsza 110 zł.

Sprzedaje na raty **22**miesięczne po **5** złr.

KANTOR WYMIANY 3746 2—?

SOKAL & LILIEN.

L. 924. 3794 3—3

Ogłoszenie.

W gmachu teatralnym ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, jest do wydzierżawienia przedsiębiorstwo teatralne na lat 11cie, od Niedzieli Wielkanocnej 1881 do tejże 1892 roku. Głównym obowiązkiem dzierżawcy jest utrzymywać dobrą scenę polską i dawać rocznie co najmniej 160 przedstawień dramatycznych w polskim języku.

Cena fiskalna za tę dzierżawę ustanawia się na kwotę 3000 złr. rocznie; oprócz tego winien ubiegający się o dzierżawę złożyć w swej ofercie uwiadomienie czyli i za jaką cenę zamierza nabyć cały inwentarz teatralny na swą własność.

Kaucja za tę dzierżawę wynosić będzie 6000 zł. w. a.

Inne warunki zawrzeć się mającego kontraktu są w Administracji centralnej w gmachu teatralnym do przejrzenia.

Chcący się ubiegać o te dzierżawę, mają swoje oferty z dołączeniem wadium w kwocie 1000 złr. przesłać do Administracji centralnej **najpóźniej do ostatniego listopada 1880,** które to wadium utrzymującemu się dzierżawcy w jego kaucję wliczone, innym zaś oferentom zwrócone zostanie.

Oferent winien wykazać swe majątkowe stosunki, a jeżeli nie jest osobistością w zawodzie scenicznym powszechnie znaną, winien wykazać swe artystyczne wykształcenie i uzdolnienie do odpowiedniego prowadzenia sceny.

Po otrzymaniu uwiadomienia, iż jego oferta przyjętą została, winien oferent w przeciągu 8 dni do ewentualnego zawarcia kontraktu do Administracji centralnej osobiście się zgłosić i koncesją odpowiedniej władzy do dawania we Lwowie przedstawień scenicznych wykazać się, ile że w razie przeciwnym, jako odstępujący od ubiegania się o tę dzierżawę uważanym będzie i złożone przezeń wadium na korzyść wydzierżawiającej fundacji przypadnie. Zawrzeć się mający następnie kontrakt obowiązywać będzie dzierżawcę od dnia podpisania takowego, zaś wydzierżawiającą fundację dopiero po zatwierdzeniu przez Radę administracyjną Zakładu hr. Skarbka.

Z Zarządu centralnego Zakładu ubogich i sierót Fundacji Stanisława hr. Skarbka.

We Lwowie dnia 24. września 1880.

L. 1390. 8836 1—3

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia przysługującego wyłącznie król. wol. miastu Starejsoli we własnym i przedmieść z przysiołkami, Stararopa zwanemi obrębie, **prawa propinacji wódek i miodów, wraz z prawem poboru dodatku gminnego** (daniny komunalnej) od wprowadzanych w okręg propinacyjny na własny użytek napojów, ustawą z dnia 20. lutego 1870 Dz. ust. kraj. nr. 28 dozwolonego, jak niemniej karczmy w przysiołku Zasadki, na okres czasu od 1. stycznia 1881 do końca grudnia 1883 lub i na czas dłuższy, — odbędzie się w magistracie tutejszym **dnia 27. października i 17. listopada 1880;** a w razie niedopięcia ceny wywoławczej, także **dnia 24. listopada 1880** podczas godzin urzędowych po południowych t. j. od 3ciej godziny z południa począwszy, aż do zamknięcia aktu — licytacja ustna i ofertowa, na którą zaprasza się chętnych do dzierżawy.

Oferty zaopatrzone w zakład, wnosić można pocztą przed terminami oznaczonemi.

Miasto Starasól liczy wraz z przedmieściami Stararopa przeszło 4.100 mieszkańców.

Łączną cenę wywołania stanowi dotychczasowy jednoroczny czynsz dzierżawny 2.772 złr., a zakład wynosi okrągło 280 złr. w. a.

Bliższe warunki odczytane będą przed licytacją, jak również wolno je przeglądnąć lub odpisać każdemu licytować chcącemu w godzinach urzędowych.

Zamiejscowym udziela się listownie wyjaśnień przedmiotowych.

Magistrat król. wol. miasta

Satrejsoli dnia 5. października 1881.

Podziękowanie.

Wielmożnemu panu

dr. Szeparowiczowi

Cierpiałem na raka języka i byłem zmuszony poddać się operacji amputacji języka nie mając żadnego innego ratunku dla siebie. Operacja to ciężka i trudna jak mi wszyscy lekarze powiedzieli dla tego rodzina moja i znajomi nalegali na mnie; ażebym udał się do Wiednia, lecz ja oddałem się w opiekę Wielmożnego pana Doktora Szeparowicza, który wykonał tę operację świetnie i szczęśliwie, tak że teraz jestem dzięki najprzód Bogu a potem Jemu zdrów, za co się czuję w obowiązku złożyć Mu niniejszem publiczne podziękowanie.

Lwów.

Antschel Schwarzwald,
kupiec l. 4. ul Serbska.

Firma Ludwik Seel
w Znaim

wysyła pocztą franco do wszystkich stacji pocztowych austro-węg. monarchii i do państwa niemieckiego za zaliczeniem po 2 zł. koszyk 5 kilo czyli 10 funt. cł. najlepszego gatunku. 8488 2—6

Winogrona deserowe

Wysyłki w większej ilości najtaniej według umowy. Cenniki na żądanie gratis i franco.

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**, aptekarza Rue de la Monnaie, 23. a Paris. 3392 1—?

Skład w głównych aptekach

Stare wina
węgierskie natur.

jako pyszny i smaczny napój stołowy a to: białe po 20 ct., czerwone po 23 ct. Wysyłka w beczkach po 50, 100 litr itd franco do stacji kolejowej St. Georgen, za zaliczeniem. Zamówienia należy adresować do 3450 3—6

K. Geiringer

Weinberg- u. Kellereibesitzer in **St. Georgen** pod Pressburgiem we Węgrzech.

Konkurs.

Przy Spółce Rolniczej w Tarnopolu jest do obsadzenia posada korespondenta, zarazem biegłego w Buchhalterji z płacą roczną złr. 800 do 1000 i tantiemą. Posada ta jest na razie prowizoryczną. Wymaganą jest biegłość w korespondencji handlowej tak w polskim jak i w niemieckim języku, jakoteż gruntowna znajomość buchhalterji kupieckiej. Ubiegający się o tę posadę, zechcą nadesłać podania z dowodami kwalifikacji na ręce Dyrekcji Spółki Rolniczej w Tarnopolu najdalej do 20. października 1880. 3805 2—3

Dyrekcja.

Dr. Anjela „Zakład wodoleczniczy“ w Zuckmantel

(na Szląsku austrjackim)

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. Stacja kolejowa Ziegenhals jest o milę odległą. Zakład jest cały rok otwarty. Użycie elektroterapii, massage, kąpieli igliwiowych. 3598 4—101

Dr. J. G. Poppa anaterynowa woda do ust i roślinny proszek na zęby,

działają błogoczynnie na błony w ustnej, wzmacniają naczynia krwionośne w mięśniach, uśmierzają ból zębów pewniej, i mogą być na wszystkie choroby zębów, mięśni i ustnej z najlepszym i najpewniejszym skutkiem użyte, jak również

roślinny proszek na zęby,

usuwa osad kamienny, utrzymuje glazurę zębów, czyniąc ją białą, a przytem zostawia przyjemny zapach w ustach.

Lekarskie orzeczenie.

Anaterynowa woda do ust, c. k. dentysty nadwornego **J. G. Popp** we Wiedniu, I. Bognergasse Nr. 2., działa błogoczynnie na błony ustnej, wzmacnia krwionośne naczynie mięśni, czyści zęby i nadaje tymże naturalny kolor; uśmierza stanowczo ból zębów i może być na wszystkie choroby zębów i mięśni, jakoteż ustnej z najlepszym i najpewniejszym użyta skutkiem.

Roślinny proszek do zębów c. k. dentysty nadwornego J. G. Popp czyści gruntownie zęby, usuwa osad kamienny, utrzymuje glazurę zębów, wzmacnia mięśnie, nadając ustnej przyjemny odór; z tego względu obydwa te środki lecznicze każdemu najsumienniej zalecić mogę.

Hohenmarkt [Czechy].

Med. dr. Józef Fischl,
magister chirurgii i okulista.

2163 2—2

Składy moich preparatów utrzymują: We Lwowie apt. Millaga, apt. pp. Mikolasza, J. Beisera, Z. Ruckera, J. Piposa, K. Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy. Wł. Tepa, K. Bayer i Leon, Fr. Skulski et Leon, W Krakowie J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.

Pierwsze nagrody 2 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie uprzywilejowane **wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne**

WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi,

chroniące od przeciągu powietrza,

którym w skutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie światowej przyznały „Jury“ **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława,**

Te wałeczki na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Takowe przewyższają wszystkie tego rodzaju wyroby. Zapomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdzić może. 3485I 1—10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za metr.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za metr,
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za metr.
Cena cylindra koloru czerwono-brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.

Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję.

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w ck. nadwor. składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca wałeczków. | Największa oszczędność drzewa.

Magazyn SCHAYERÓW

we Lwowie

poleca swój

Salon kofekcji dla dam

zaopatrzony w najnowsze

kostiumy, dolmany, płaszcze, paltoty, pokrycia do futra itp.

FAYARD & BLAYN PAPIER

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc

Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2611 5—?

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

2838 **we Lwowie.** 3—?

Kopalnia złota.

Celem zastosowania u nas i zużytkowania rodzaju gospodarstwa nieprzekraczającego zwykłych nakładów, a w krótkim czasie przynoszącego nadzwyczajne zyski, poszukuje znakomity rolnik, pozostający obecnie na posadzie pełnomocnego rządcy w wielkich dobrach, w których jednak dla braku odpowiednich warunków to zastosować się nieda — z wiosną 1881 r. niedużego majątku w pobliżu kolei i w dobrej glebie do objęcia bądź w spółce z właścicielem, albo też na umówione tantiemy, za gwarancją z swej strony.

Odnośne korespondencje, celem bliższego porozumienia się, raczą P. T. reflektanci przesełać pod lit. **J. M.** na ręce administracji „Gazety Narodowej“ we Lwowie. 3757 4—10



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 3756 3—?

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięcia 2 objętości kibici, 3ci objętości bioder 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1818 8—52

Tylko
u

Hans Sachs

we Wiedniu.

I. Lichtensteg Nr. 1

najelegantsze i najtańsze OBUWIE własnego wyrobu w największym i najobfitszym wyborze.



Wyciąg zilustrowanego cennika.

Dla pań:

Para sztyfletów skórkowych o mocnych podeszwach 3 zł., para sztyfletów skórkowych na podwójnych podeszwach, kołkowane 3 zł. 50 ct. para sztyfletów z rękawiczkowej skórki, na mocnych podeszwach 4 zł. 50 ct., para cielęcych Kidlader-Rahmschlen od 5 zł. wyżej. Wszelkie gatunki obuwia domowego skórzanego, z materji z obcasami lub bez tych od 1 zł. do 2 zł. 50 ct., Buciki do spaceru i chodu do wiązania lastykowe i skórkowe od 3 do 4 zł.

Dla mężczyzn:

Para sztyfletów skórkowych cielęcych, na podwójnych podeszwach 4 zł. 50 ct., para cielęcych sztyfletów skórkowych na podwójnych podeszwach, najlepsze 5 zł., para cielęcych sztyfletów, formy Benst 5 zł. 50 ct., para sztyfletów Kalbs-Kid, najlepsze 5 zł.

Wszelkie gatunki **sztyfletów dla dzieci, dziewcząt i chłopców** tudzież **butów z cholewami** po zdumiewających tanich cenach. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło. Coby się niepodobało będzie wymienione. Ilustrowane cenniki wraz po pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Skład obuwia „Hans Sachs,“ Wien, I. Lichtensteg Nr. 1.

(Wchód od Rothenthurmstrasse i Hohenmarkt.)

L. 16870. 3788 2—3

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę **Szpitalowi powszechnemu krajowemu we Lwowie w 1881 r.** następujących przedmiotów, z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

1. Mięsa wołowego . .	32000	kilogram.
2. Mięsa cielęcego . .	20000	„
3. Smalcu i słoniny . .	4700	„
4. Mąki pszennej Nr. 1, 2, 5 i kukurudzianej	18000	„
5. Grysiku pszennego i krup krakowskich drobnych, breczanych, grubych, jęczmiennych, jaglanych i perłowych .	27000	„
6. Fasoli i grochu żółtego .	4000	„
7. Soli . . .	6000	„
8. Ryżu . . .	4500	„
9. Cukru . . .	2500	„
10. Kawy . . .	750	„
11. Bułek czerstwych . .	2000	„
12. Pieczywa dziennie:		
a) bułek pszennych po 75 gram.	800	sztuk
b) bułek pszennych po 40 gram.	70	„
c) chleba żytniego po 850 gram.	20	„
d) „ „ „ 750 „	65	„
e) „ „ „ 250 „	200	„
13. Słomy żytniej w okłotach .	30000	kilogram.
14. Nafty białej i żółtej . .	6000	„
15. Robót szklarskich podając cenę od metra kwadratowego oszklenia i metra bieżącego okitowania.		

Wszystkie przedmioty mają być dostawiane w najlepszych gatunkach. Próbki opieczętowane: ryżu, cukru, kawy i krup należy dołączyć do oferty.

Mięso i pieczywo, będzie dostawiane codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś przedmioty w miarę zażądania i w ilościach przez Zarząd szpitala oznaczonych.

Bliższe objaśnienia udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie i które to warunki na dowód ich przyjęcia należy podpisać i do oferty dołączyć.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane, przy dołączeniu wadium 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do d. 25. października b. r. W dniu zaś następnym t. j. d. 26. października o godz. 10 z rana w kancelarji Dyrekcji szpitala, oferty publicznie zostaną otworzone, a następnie przeprowadzoną będzie ustna pertraktacja.

Do kontraktu wymagana będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy.

Lwów dnia 30. września 1880.

Dyrekcja kr. Szpitala powszechnego.

Magazyn towarów bławatnych i płócien
BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

Lwów, Rynek l. 32.

otrzymał już MATERJE na sezon jesienny i poleca

Wełniaki różnych wyrobów. / **Szkoty** i brokaty / **AKSAMITY** gładkie i prasowane / **Jedwabie** czarne i kolorowe / **Chustki** Hymalaja i flanelowe.

Próby na żądanie franko.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.